

**Pisma erotyczne
w Bibliotece
Jagiellońskiej**

► STR. 8

**Student UJ nielegalnie
pisze prace magisterskie
za pieniądze**

► STR. 14

**Historyczny sukces
narciarzy UJ**

► STR. 32

Przemysław Skowron
Student UJ, dziennikarz radia RMF FM,
codziennie budzi miliony Polaków

► CZYTAJ NA STRONIE 19

Wieści z uczelni

Dzień otwarty na UJ

30 marca pojawi się okazja do zapoznania się z ofertą dydaktyczną UJ. Prezentowane będą stiska wydziałów, dostępne będą informacje na temat rekrutacji, toku studiów oraz stypendiów. W ramach imprezy odbywać się będą prezentacje multimedialne, spotkania z dziekanami oraz studentami. Dla zwiedzających zorganizowane będą wycieczki po zabytkowych budynkach UJ, jak również wycieczka na Kampus UJ w Pychowicach, gdzie będzie istniała możliwość obejrzenia laboratoriów. Impreza ta jest kierowana do wszystkich osób zainteresowanych studium na UJ. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.uj.edu.pl

BB

Nowy kierunek na UJ

Fundacja Grupy Telekomunikacji Polskiej oraz UJ podpisały umowę o organizacji nowych Międzywydziałowych Studiów Podyplomowych „Społeczeństwo Informacyjne”. Uroczystość miała miejsce 16 lutego w Sali Senackiej Collegium Novum. Program studiów, które trwać będą dwa semestry, ma obejmować m.in. podstawy prawne funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego w Polsce i na świecie, jak również programy i inicjatywy Unii Europejskiej w zakresie wspierania informatyzacji kraju. Na zajęciach prowadzonych przez specjalistów z TP, studenci zgłębiać będą m.in. telemedycynę (e-health), elektroniczne systemy płatności (e-payment) oraz zarządzanie administracją publiczną na odległość (e-government). Nabór na nowy kierunek trwać będzie od 1 czerwca do 12 października.

PB

UJ na językach

Podsluchaliśmy naszych wykładowców podczas zajęć...

Każdy członek badany jest tylko raz – po chwili ciszy, z uśmiechem na twarzy prowadzący dodał – Tylko proszę tego nie podawać do tego pisma, w którym są różne wypowiedzi wykładowców z naszego wydziału

– *psychologia stosowana*

Prawdziwy naukowiec c-hodzi do „Jagiellonki”, a nie do żony czy kochanki

– *dziennikarstwo*

Cnota to jest tylko brak okazji

– *psychologia stosowana*

Wykładowca tłumacząc tekst na łacinie:

- To co znaczy „armatos”?
- Armata – pada odpowiedź z sali
- Ale jaki mógłby to być człowiek?
- Strzelista

– *edytorstwo*

Możecie sobie to zapisać... a jak nie, to wystarczy zapamiętać

– *ratownictwo medyczne*

Właściwie nie da się osiągnąć prawdy całkowicie prawdziwej

– *psychologia stosowana*

Na razie koń jest kulawy, więc proszę wybaczyć, że będę siedział.

– *dziennikarstwo*

W Turcji dzieci chodzą w takich szarych, plastikowych spodenkach. Plastikowych! Wiem, bo macałem.

– *dziennikarstwo*

Zebrałi: Gmas, PB3, MaBa, Dyr., Siud, MagZa, BEL, MaOb

Jeżeli Twojemu wykładowcy też czasem wymknie się jakiś zabawny tekst, komentarz bądź puenta, daj nam znać, pisząc na adres: wuj_prowadzacy@op.pl

DYSTRYBUCJA



„WUJ” co miesiąc dociera w nakładzie 4 000 egz. do Waszych akademików, instytutów, stołówek i bibliotek. Jeżeli jest miejsce, w którym uczą się, mieszka lub bawi się wielu studentów UJ i nie dostajecie co miesiąc naszego pisma, dajcie znać, pisząc na adres wuj_prowadzacy@op.pl

Prof. Ostrowski nagrodzony

Laureatami Nagrody Kartezjusza przyznawanej przez Komisję Europejską za wybitne osiągnięcia naukowe, będące wynikiem wspólnych europejskich badań, zostali prof. Michał Ostrowski, kierownik Zakładu Astrofizyki Wysokich Energii UJ i dr Bronisław Rudak z Centrum Astronomicznego im. M. Kopernika PAN. W uzasadnieniu Komisja napisała, że System Stereoskopowy Wysokich Energii „zrewolucjonizował dotychczasowe metody obserwacji astrofizycznej”.

PB

Kurs na Biznes

Projekt „Kurs na Biznes”, organizowany przez Małopolskie Studenckie Forum BCC, to cykl szkoleń, warsztatów i wykładów otwartych poświęconych przedsiębiorczości. Skierowany jest do przedsiębiorców, studentów i absolwentów wszystkich krakowskich uczelni.

Najbliższy wykład poświęcony będzie negocjacom, który poprowadzi Sebastian Młodziejński – twórca m.in. projektu Symetria, członek założyciel Fundacji Europa+, Partner BRE Banku. Więcej szczegółów dotyczących tego spotkania pojawi się niebawem na stronie internetowej www.malopolska.sfbcc.org.pl.

MO

Wyjazd na Erasmusa

Chcesz studiować za granicą? Dzięki programowi Socrates-Erasmus masz na to szansę. Aby wyjechać, do końca marca trzeba wysłać odpowiednią aplikację. Rejestracja on-line możliwa jest pod internetowym adresem: www.uj.edu.pl/ISOoffice/rejestracja_2007_2008.htm Na wszystkich, którzy złożyli wymagane dokumenty, na początku kwietnia czeka rozmowa kwalifikacyjna. Najlepsi wyjadą m.in. do Francji, Niemiec i Szwecji.

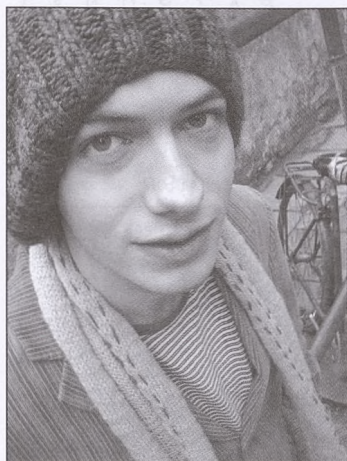
BEL

WYGRAJ BILETY DO MULTIKINA

Mamy dla Was 20 podwójnych biletów do Multikina (ul. Dobrego Pasterza 128)!

Aby je wygrać, należy w środę, 21 marca, w godzinach 10–16 wysłać sms-a lub mail na adres wuj_prowadzacy@op.pl.

W temacie proszę wpisać „Multikino”, a w treści podać swoje imię i nazwisko. Bilety rozlosujemy spośród osób, które wysłały wiadomość.



Witam w letnim semestrze!

Muszę oddać pracę zaliczeniową o objętości 10 stron na konkretny temat. Propozycje napisania jej za pieniądze wysłałem pod kilkanaście znalezionych w sieci (w „googlach” wpisałem „prace zaliczeniowe”) adresów e-mail. Odpowiedź przyszła od niemal każdego adresata. Okazało się, że za 150 zł mogę mieć taką pracę w 7 dni. Otrzymałem nawet jej duże fragmenty. Aby dostać całość, miałem wpłacić pieniądze na wskazane konto. Kasa została w portfelu, ale przekonałem się, jak łatwo można w Polsce kupić pracę. Każdemu z piszących zaproponowałem anonimowy wywiad i spotkanie. Chciałem dowiedzieć się jak więcej o procederze pisania za pieniądze. Wtedy już nikt nie odpisał. Po kilku miesiącach studenta piszącego nielegalnie prace za pieniądze znalazłem na... Uniwersytecie Jagiellońskim. Zgodził się porozmawiać. Anonimowo. Szczegóły znajdziecie na str. 14.

„WUJ” doczekał się także swojej małej prowokacji. Jeden z naszych dziennikarzy wybrał się do Biblioteki Jagiellońskiej, aby sprawdzić, jak łatwo można tam dostać pisma erotyczne. Efekt znajdziecie na str. 8.

Jednak nie samymi prowokacjami i aferami żak żyje. Tradycyjnie przedstawiamy Wam kilku wyróżniających się studentów. Przemek Skowron z dziennikarstwa jest prezenterem radia

RMF FM – codziennie budzi miliony Polaków (str. 19). Błażej Balcerzyk, student I roku komparatystyki, serwuje nam kolejny felieton z cyklu Pan Studeo (str. 16), natomiast grupę wyróżniających się studentów ma nasza sekcja narciarstwa. Miłośnicy białego szaleństwa przywieźli z Mistrzostw Polski Szkół Wyższych aż 19 medali! Tym sposobem trochę wynagrodzili innym narciarzom z UJ ubogą w śnieg zimę. Gratulujemy sukcesu!

Świetnie rozpoczął się ten semestr dla naszej uczelni. Oby taka była cała wiosna!

Bartek Borowicz
re(d)aktor prowadzący

Podpatrzone



Cytat numeru

Jestem absolwentem AWF Katowice i z wykształcenia trenerem pływania. Pływanie zawsze było moją główną pasją, resztą jest nią dalej, ale obok muzyki. Długo nie mogłem się zdecydować, co w życiu robić, ale przypomniałem sobie kiedyś chwilę z wykładów podczas studiów, kiedy moim ulubionym zajęciem było wypisywanie na ostatniej stronie zeszytu nazw zespołów, których słuchałem.

Artur Rojek, wokalista zespołu Myslovitz, pracę magisterską napisał o najwybitniejszych pływakach XX wieku. Mistrz Polski juniorów w pływaniu.

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 012 622-31-97

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail: wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz

Redaktor prowadzący: Bartek Borowicz

Dziennikarze: Martyna Adamska (foto), Magda Bartoszak, Olka Dyras (rys.), Barbara Labisko, Magda Jakubczak, Ewelina Kopeć,

Marzena Obstoja, Martyna Olszowska, Karolina Siudeja, Patrycja Siwiec (foto), Magda Zawadzka, Darek Jaroń, Damian Juszczyk,

Andrzej Lipczyński (foto)

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Romanowska

Roznosiciel „WUJ-a”: Bartek Borowicz

Reklama: Magdalena Wilk tel. 0 501 225 087, wuj_reklama@poczta.fm

Druk: Przedsiębiorstwo poligraficzne DEKA

Okładka: fot. Martyna Adamska

Numer zamknięto: 11 marca 2007

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Jaka jest kobieta zza wschodniej granicy?

Przeciw stereotypom

Niezwykłe dziś popularny temat „kobieta” doczekał się nowego, świeżego spojrzenia, a wszystko dzięki inicjatywie studentów z Koła Wschodniego UJ oraz Stowarzyszeniu Willa Decjusza. Konferencja międzynarodowa pod hasłem „Kobieta zza wschodniej granicy” odbędzie się w dniach 28–30 marca. Składać się będzie z dwóch części: naukowej i kulturalnej.

W walce ze stereotypowym spojrzeniem na rolę „kobiety wschodu” krakowskim studentom pomagać będą zaproszone działaczki i badaczki problematyki kobiecej z byłych Republik Radzieckich, jak również naukowcy z naszego rodzimego podwórka, między innymi dr Joanna Konieczna (UW) czy dr Beata Kowalska (UJ). Organizatorzy zapewnią także szereg imprez towarzyszących, ta-



kich jak spotkania z pisarkami, wystawa fotografii czy pokaz filmów dokumentalnych.

PS

W Łopusznej

Socjokonferencja

Polski oddział Moving Anthropology Social Network zaprasza w dniach 18–22 kwietnia do Łopusznej na Trzecią Międzynarodową Konferencję.

W przygotowaniach do niej uczestniczą także grupy z UJ oraz Uniwersytetu Warszawskiego, a honorowy patronat nad konferencją objął prof. dr hab. Karol Musioł, Rektor UJ.

Konferencję podzielono na dni tematyczne: 1. Fieldwork and beyond – o metodologii i wyników badań antropologicznych, 2. Multiculturalism: a real chance or intellectual invention? – o zaletach i wadach multikulturalizmu, 3. Anthropology of performance – na temat kultury popularnej, wyższej i alternatywnej oraz 4. Network day, dyskusja na temat dalszej współpracy w ramach sieci, perspektywy jej rozwoju oraz charakter kolejnych międzynarodowych spotkań.

W harmonogramie przewidziano referaty, dyskusje, warsztaty, panele dyskusyjne, networking workshops, przed-

stawienia, filmy, wystawy zdjęć oraz gry.

Zainteresowani wygłoszeniem referatu lub moderowaniem debaty na wybrany temat mogą nadsyłać swoje pomysły na adres mailowy: masn.poland@gmail.com.

Koszt pobytu: dla osób prezentujących własny projekt: 30 euro, dla słuchaczy bez projektu: 80 euro.

Pozostałe informacje, także dotyczące dojazdu do Łopusznej, można znaleźć na stronie www.masn.poland.prv.pl/Templates/MainConferencePl.html.

Magdalena Jakubczak

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY



Tamtejsze kobiety są niezwykle spontaniczne i żywiołowe. Podziw budzi ich silny charakter, co poniekąd uwarunkowana jest przez czynniki historyczne.

Spontaniczne i żywiołowe

Jesteś pasjonatem tematyki wschodniej. Na tle wysuwającej się na pierwszy plan problematyki polityczno-ekonomicznej wybrałeś sytuację kobiet. Skąd ten pomysł?

Tomasz Kułakowski, wiceprezes Koła Wschodniego UJ: Rola kobiety na Wschodzie ewoluowała. Niestety nie w polskiej świadomości społecznej. Kobiety z terenów Ukrainy czy Rosji konotowane są z rolą gospodyni domowej, tudzież nowobogackiej damy z moskiewskich salonów. Zapominamy, że jedną z najbardziej charyzmatycznych kobiet w polityce międzynarodowej jest Julia Tymoszenko, pochodząca właśnie z Ukrainy. Konferencja to pewnego rodzaju przeciwstawienie się stereotypom. Stwierdzenie „Kobieta zza wschodniej granicy” kojarzy się co najmniej dwuznacznie. W czasie organizacji całego przedsięwzięcia, na hasło „Kobieta ze Wschodu” ludzie reagowali ironicznymi uśmiechami, i nie chodzi tu tylko o starsze pokolenie. To zjawisko dotyczy także studentów.

W celu eliminacji uprzedzeń także między młodymi, mają odbywać się sesje studenckie. Na czym mają polegać?

W konferencji aktywny udział będą brali studenci z Ukrainy, Samary, Gruzji, czy też z dalekiego Uralu. Część z nich wygłosi referaty, przedstawi swój pogląd na temat roli kobiet. Będzie to okazja do wspólnych spotkań, rozmów, wymiany doświadczeń.

Wielokrotnie przebywałeś za naszą wschodnią granicą. Jak postrzegasz rolę tamtejszej kobiety, co udało Ci się zaobserwować?

Na pierwszy plan wysuwa się ich niesamowita otwartość i ciepło. Tamtejsze kobiety są niezwykle spontaniczne i żywiołowe. Podziw budzi ich silny charakter, co poniekąd uwarunkowane jest przez czynniki historyczne.

Co, jako organizator, polecasz najbardziej?

Na pewno spotkanie z postaciami wschodniej sceny literackiej, m.in. mówiącą głosem młodego pokolenia Natalką Śniadanko, Maryjką Martysiewicz z Mińska czy też Jeleną Twierdysłową (rosyjską tłumaczką m.in. utworów Jana Pawła II). Polecam także cykl reportażów w kinie Mikro, gdzie będzie można zobaczyć m.in. „Szerokie tory” Barbary Włodarczyk oraz serie filmów dokumentalnych.

Rozmawiała Patrycja Siwec

Rozmowa z Szymonem Pustelnym

Nie budujemy batyskafu

W lutym za sprawą rewelacyjnych doniesień „Gazety Wyborczej” głośno zrobiło się o badaniach prowadzonych w Zakładzie Fotoniki Instytutu Fizyki UJ. „Gazeta” podała, że pracuje się tam nad bezzałogowym batyskafem, a badaniami zainteresowany jest Departament Obrony USA. – To nieporozumienie – odpowiada Szymon Pustelny, doktorant na UJ, jeden z uczestników prac.

Czym się zajmujecie się w Waszych badaniach?

W badaniach prowadzonych pod kierownictwem prof. Wojciecha Gawlika zajmujemy się zjawiskami magnetoopiecznymi. W oparciu o nie opracowaliśmy nową metodę pomiaru pola magnetycznego, która pozwala bardzo dokładnie mierzyć stosunkowo silne pola. To pewna nowość. Czułość naszej metody jest tak wysoka, że gdyby można było mierzyć odległość z taką

dokładnością, to dystans Ziemia-Księżyc dałoby się wyznaczyć z dokładnością co do metra.

Jakie może być praktyczne zastosowanie dla prowadzonych przez Was badań?

Przed wszystkim jesteśmy fizykami, interesuje nas szukanie odpowiedzi na pytania, dlaczego i jak coś się dzieje. Wierzymy jednak, że nasze badania znajdują praktyczne zastosowania. Mogłaby to być np. medycyna albo archeologia, ale również poszu-



Czułość naszej metody jest tak wysoka, że gdyby można było mierzyć odległość z taką dokładnością, to dystans Ziemia-Księżyc dałoby się wyznaczyć z dokładnością co do metra.

kiwania złóż surowców mineralnych albo wojskowość.

W „Gazecie” napisano, że pracujesz nad bezzałogowym batyskafem, który mógłby wykrywać łodzie podwodne...

To nieporozumienie. Pracujemy nad metodą, która być może znajdzie zastosowania w wojskowości np. przy poszukiwaniu min głębinowych czy łodzi podwodnych. Ale nie budujemy i nigdy nie będziemy budować batyskafu!

Zamieracie opatentować tą metodę?

Tak. Jest dla nas ważne, aby badania nie poszły na marne. To perspektywa najbliższych dwóch lat. Zależać to będzie od tego, jak szybko te badania będą się rozwijać. To jest m.in. związane z tym, czy przyłączą się do nas młodzi, ambitni ludzie – studenci.

Rozmawiał Paweł Buchaniewicz

**poniedziałek – czwartek
piwo dla studenta**
*za okazaniem legitymacji

Klub mieści się w piwnicach jednej z kamienic na krakowskim Kazimierzu. Piekne wejście, sześć sal, dancefloor, dwa bary (w tym VIP room z oddzielnym barem)... wszystko urządzone ze smakiem, komfortowo. Club ma 220 miejsc siedzących. Clu to również imprezy integracyjne, studenckie, tematyczne, spotkania dla firm, wieczory panieńskie i kawalerskie. Od 18–21 drinki z karty 50% taniej na hasło: CLU.

ul. Szeroka 10
Otwarte od poniedziałku
do soboty od godziny 18-tej.
/tel. +48 012 429 26 09/
/+48 608 022 527/

/dwa bary/dance floor/5 sal/door selection/

www.clubclu.pl

Oswajane USOS Web

Ogłoszona przez Rektora UJ, prof. Karola Musioła i redakcję „WUJ-a” akcja „USOS da się lubić”, trwa. Razem staramy się wyjaśniać zasady działania USOS Web – strony, na której zarejestrowani studenci mają swoje konta, czyli elektroniczny indeks. Szukamy błędów w systemie, ganimy sekretariaty za niekompletne dane i uczymy, jak poruszać się w nowym systemie rejestracji.

Już ponad dwa miesiące na adres mailowy usos.skargi@uj.edu.pl każdy z Was może przysyłać spostrzeżenia na temat błędów działania USOS Web oraz swoje pytania i wątpliwości. Zgłoszenia mogą być anonimowe. – Jak na razie wpłynęło do nas kilkadziesiąt maili, głównie z prośbami wyjaśnienia konkretnych przypadków, np. aby studentowi poprawić błędnie wprowadzoną ocenę z egzaminu – mówi Dominika Nowak, odpowiedzialna za wdrażane systemu USOS na naszym uniwersytecie. – Bardzo wiele pytań dotyczy podstawowych spraw, jak

choćby tego, jak się logować, a to wszystko jest przecież dokładnie wyjaśnione na stronie USOS Web, czego studenci niestety nie czytają – dodaje.

Poniżej prezentujemy najczęściej pojawiające się pytania, jakie kierujecie na ten adres, wraz z wyjaśnieniami. Odpowiedzi na swoje pytania szukajcie też bezpośrednio na usosweb.pl, gdzie będą zamieszczane wraz z samouczkiem, jak korzystać ze strony. Problemy, skargi i zażalenia na USOS możecie też kierować bezpośrednio na adres naszej redakcji wuj_prowadzacy@op.pl.

Karolina Siudeja



Witam, bardzo proszę o udzielenie mi informacji na temat logowania do systemu. Zgubiłem swój login i hasło, co powinienem zrobić aby znowu móc korzystać z USOS-u. Proszę o odpowiedź.

Zgodnie z informacjami zamieszczonymi na stronie logowania, należy się zgłosić do sekretariatu lub dziekanatu swojego instytutu, gdzie przydzielano konto. Tam też można otrzymać nowe hasło.

Chciałbym się dowiedzieć, kiedy zaczynają się zapisy do grup ćwiczeniowych na semestr letni mojego kierunku. Czy jeśli pojawi się taka możliwość, to zostanie zamieszczona informacja z dziale „Aktualności”?

Terminarze zależą od jednostek, które organizują zapisy. Jeśli tylko wiemy o uruchamianiu rejestracji, prosimy jednostki o przekazanie nam komunikatu, który moglibyśmy zamieścić w USOS Web. Krótka informacja pojawia się wtedy na głównej stronie USOS Weba, a pełna treść komunikatu w dziale „Aktualności”.

Witam, przy próbie odzyskiwania hasła dostaję komunikat – Twój typ logowania nie obsługuje pytań – mimo iż wypełniałem wcześniej formularz odzyskiwania, tzn. zdefiniowałem pytanie. Co muszę zrobić?

Wszystkie konta studenckie są obecnie uwierzytelniane na centralnym serwerze uczelnianym, co oznacza, że to samo hasło wykorzystywane jest przy dostępie do uczelnianej skrzynki e-mail, USOS Weba i innych serwisów. W tej sytuacji musieliśmy wyłączyć dotychczasowy system odzyskiwania haseł, ponieważ polegał on na tym, iż nowe hasło przesyłane było na adres mailowy studenta.

Docelowo jednak każdy student powinien mieć w USOS Web adres mailowy na tzw. pocztę UJ, procedura taka straciła zatem sens – jeśli ktoś zgubi swoje hasło, to nie będzie mógł dostać się także do skrzynki mailowej. Alternatywna procedura odzyskiwania hasła – między innymi na podstawie zdefiniowanych przez

Was pytań – przygotowywana jest przez Uczelniany Ośrodek Komputerowo-Sieciowy, który opiekuje się serwerem uczelnianym. Tymczasem nowe hasła można otrzymać w sekretariatach. Takie hasło, w przeciwieństwie do dotychczasowego, zaczyna działać natychmiast po zmianie, ponieważ ustawiane jest od razu na serwerze centralnym. Przypominamy również, że studenci mogą wybrać swój uczelniany adres mailowy i uaktywnić konto pocztowe przez USOS Web – w module „Mój USOS Web”, odnośnik w lewym menu „Aktywacja poczty UJ”.

Czy jeżeli test egzaminacyjny został błędnie sprawdzony przez komputer i okazało się, że studentowi do systemu została wprowadzona ocena niedostateczna, a po sprawdzeniu ręcznym, okazało się, że otrzymał on jednak ocenę pozytywną, czy w systemie można wprowadzić korektę oceny?

Oczywiście. Jeżeli nie minął jeszcze termin wypełniania protokołów przez prowadzących, taką poprawkę może zrobić sam egzaminator. W przeciwnym wypadku zmiany może dokonać dowolny uprawniony pracownik sekretariatu lub dziekanatu.

Witam, chciałam się zapytać, gdzie mogę po zalogowaniu znaleźć aktualne wyniki moich egzaminów, ponieważ wszystkie oceny kończą się na roku 2003/04? Głównie chodzi mi o wyniki egzaminów z tego semestru, które miały być umieszczone w internecie, a niestety nie mogę ich nigdzie znaleźć.

Wszystkie oceny wprowadzane do systemu widoczne są dla studentów w module „Oceny”. Wyniki egzaminów wpisywane przez pracowników dydaktycznych w USOS Web można zobaczyć od razu, natomiast oceny wpisywane przez pracowników sekretariatu czy dziekanatu pojawiają się kolejnego dnia po wymianie danych między obydwojema systemami. Jeżeli więc ocen nie ma w tej zakładce, nie zostały one wprowadzone przez konkretny instytut.

Obserwator życia studenckiego – portier w akademiku

Portierzy

Jest ktoś, kto bacznie nas obserwuje, dba o nasze bezpieczeństwo i legitymuje obcych, którzy chcą dostać się do pilnowanego przez niego terytorium. Czasami wiedzą o nas – mieszkańców akademików – więcej niż nasi koledzy.

To ta pani lub ten pan przygląda się, jak studenci wychodzą na zajęcia, czasem bardzo wcześnie – już po godz. 6 rano, by zdążyć na wykłady na Kampusie. Często w biegu jedzą jakąś bułkę na śniadanie – opowiada uśmiechnięta pani Stasia z portierni w DS Nawojka, której każdy student mówi „Dzień dobry”. Pani Krystyna z Bydgoskiej wielu studentów może nie zna z nazwiska, ale kojarzy ich z wyglądu.

Wyjazdy i powroty z rodzinnych stron

Na początku roku akademickiego żacy wprowadzają się do domów studenckich. Przywożą ze sobą rzeczy, które będą im służyły przez czas mieszkania w Krakowie. Powoli gromadzą coraz więcej książek, kserówek, pamiątek i ubrań. Stos się piętrzy. – Wtedy zastanawiam się, gdzie oni to wszystko mieszczą w tych swoich małych pokoikach – mówi pani Stanisława.

– Studenci w weekendy czy przed świętami odwiedzają swoje domy. Wyruszają z niewielkim bagażem, a wracają obciążeni torbami i wypchanymi plecakami. Wtedy otwieram im drzwi, bo nie mogą sobie poradzić – mówi pani Krysia z portierni z akademika Bydgoska. – Jak wracają z zakupów, to też służę pomocą – dodaje z uśmiechem.

Stróż bezpieczeństwa

– Ważne jest bezpieczeństwo w domu studenckim, włodarze chcą uniknąć kradzieży. Dlatego każdy odwiedzający powinien zostawić dowód osobisty lub legitymację studencką – mówi pani Agnieszka z Bydgoskiej. – Choć raczej ludzie niechętnie to robią, a przecież musi istnieć jakiś system kontroli wizytatorów. Inaczej do akademika

wchodziłby każdy, kto by chciał – dodaje.

Koncert w korytarzu

Nierozzerwalnie związane z życiem żaka są imprezy. Impreza imprezie nierówna – mówi pani Agnieszka z portierni DS Bydgoska. Każdy wiek ma swoje prawa – dodaje jej koleżanka po fachu z tego samego akademika. Każda okazja jest dobra, by się zabawić, „oblać” jakiś ważny, zdany po ciężkich trudach egzamin. Studenci imprezują, by się poznać, bo się żegna-



Portierzy – bacznie nas obserwują, dbają o nasze bezpieczeństwo w akademiku.

ją, bo są czyjeś imieniny, urodziny, bo jest środek tygodnia – mówi pani Stasia. A o zebranie składu nietrudno, bo przecież gdzie jest więcej studentów w jednym miejscu, jak nie w akademiku? Można zarezerwować na zabawę cały korytarz. Zdarza się wtedy wiele nietypowych sytuacji: koncerty z gitarą na korytarzu, chodzenie na czworaka, wożenie się wózkami z supermarketu, wesela, bieganie w nietypowym ubraniu, np. ze skrzydłami anioła czy rogami diabła, gdy jest to impreza przebiegająca, hazard w oparach dymu papierosowego zamiast cygar. Pan z portierni w DS Żaczek dodaje z uśmiechem, że wiele widział, ale nie chce zdradzić szczegółów.



Najbardziej imprezowanie udziela się żakom z pierwszych lat studiów. Ci myślą, że skoro wyrwali się spod skrzydeł swych rodziców, to mogą robić wszystko, gdyż nikt ich nie kontroluje. Niekiedy trzeba takich wyprowadzić z błędu. Na zdjęciu portiernia w DS Piast.

Niestety, nie każdy mieszkaniec akademika w tym samym czasie ma ochotę na dużą dawkę muzyki i napojów wysokokowych. Wielu ludziom przeszkadza hałas, bo chcą spać lub właśnie się uczą – mówi sympatyczna pani Ania z Piasta. Portier musi zaprowadzić wówczas spokój. Pani Stasia uważa, że zawsze można wypracować kompromis. – Akademik to mieszkanka młodych

wyprowadzić z błędu. Przekonać, że nie są w akademiku jedynymi mieszkańcami. Czasem można opornych postraszyć raportem – mówi pani Stasia. Zdarzają się dewastacje – mówi pan Jerzy, który kiedyś był portierem na Bydgoskiej. Zazwyczaj niszczone są umywalki w łazienkach, czasem krany, szyby – dodaje pani Agnieszka z tego akademika. W okresie juvenaliów jest najbardziej odlotowo, bo przez okna wylatują lodówki, a nawet klozety. Jeśli my nie możemy zaprowadzić porządku, to ze studentami radzą sobie ochroniarze – dodaje pani Agnieszka z Bydgoskiej.

Czas płynie szybko

Pani Stasia już nawet nie pamięta, kiedy zaczęła pracować na portierni. Tak szybko płynie jej czas. – Ze studentami dobrze się dogaduję, uważam, że to bardzo mądrzy i kulturalni ludzie. Nie podoba mi się, gdy ktoś bezpodstawnie mówi o nich złe rzeczy. A co do mojego zawodu to myślę, że my, portierzy, jesteśmy dla studentów, by im się dobrze mieszkało w akademiku. Pani Krystyna z Bydgoskiej i pani Anna z Piasta uważają, że lubią swoją pracę, bo lubią studentów.

Asia Kubik

R E K L A M A

PAROLA

Tłumaczenia ze zniżką 35 języków

Kierujący studentem, który otrzymał własną i szkolną legitymację studencką otrzymuje 10 % zniżki na wszystkie tłumaczenia pisemne dyktando, pisma, cv oraz inne pisma tekstowe

Biuro Tłumaczeń „Parola” ul. Starowłoka 63/4, 31-052 Kraków; tel./fax: 012 429-49-11 tel.kom: 607 24-2006; tel.kom: 601 96-08-72
www.parola.com.pl

Wydawnictwa pornograficzne
w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej

Pornoteka

O tym, że Jagiellonka oprócz starodruków i książek naukowych przechowuje także filmy i pisma pornograficzne, zrobiło się głośno miesiąc temu, kiedy sprawę ujawniła „Gazeta Wyborcza”. Mówiły o tym wówczas wszystkie ogólnopolskie media, a w kraju rozgorzała dyskusja, czy tak szacownej bibliotece przystoi mieć takie pozycje. Sprawą zainteresowała się nawet małopolska policja. Sprawdziliśmy, jak ta pornoteka wygląda w rzeczywistości.

„Analne doświadczenia matryzystek” czy „Superruchacz i rozpustnice” – to tylko niektóre tytuły dostępne w BJ, o jakich pisała „Gazeta”. Ich obecność w zbiorach biblioteki jest, jak się okazuje, nie tylko legalna, ale nawet konieczna.

– Musimy przechowywać wszystko, co ukazuje się w Polsce i zostanie nam przesłane przez wydawców. Zmusza nas do tego ustawa o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych – tłumaczy Krystyna Sanetra, zastępca dyrektora do spraw druków nowszych BJ. – To są filmy dołączane do pism pornograficznych, które także do nas

trafiają – mówi. Istotnie w Jagiellonce oprócz pism erotycznych, takich jak „Playboy” czy „CKM”, można znaleźć również ostrzej-

Nie można jednak prosić o udostępnienie pism, o których nie wiadomo, czy w ogóle znajdują się w zbiorach. Czytelnia musiała więc sporządzić dla mnie listę pornogazet, do jakich ma dostęp. A z tytułami i obietnicą, że pisma potrzebne mi są wyłącznie do pracy naukowej, dostałem, co chciałem, po niecałych dziesięciu minutach.

sze tytuły, jak „Eroticon”, „Sextra”, „Peep Show”, „Seksolatki”, „One to lubią” czy „Przez dziurkę od klucza”.



Do czytelnicy Biblioteki Jagiellońskiej może wejść każdy posiadacz karty BJ. Jednak już samo dostanie się do zbiorów nie jest takie proste.

Porno (nie)kontrolowane

Do czytelnicy Biblioteki Jagiellońskiej może wejść każdy posia-

by dostać film lub gazetę, trzeba znać jego tytuł. – Jesteśmy instytucją naukową, proszę pana – odpowiada mi bibliotekarz, gdy

dacz karty BJ. Jednak już samo dostanie się do zbiorów nie jest takie proste. W rejestrze nie ma nawet katalogu „erotyczne”. Że-

pytam o pisma erotyczne. – Ale przecież macie je w swoich zbiorach – odpowiadam. – Owszem, ale one nie mają swojego katalogu. Musiałby pan podać konkretny tytuł. Zresztą po tej całej aferze i tak pan niczego nie dostanie – uciął. Gdy powiedziałem jednak, że pisma potrzebne mi są do badań nad prasą, bo studiuję dziennikarstwo, pan skierował mnie prosto do dysekcji. – Na razie nie wiadomo, na jakiej zasadzie takie wydawnictwa będą udostępniane – media tylko zamieszania narobiły – usłyszałem. I to akurat się zgadza. W sekretariacie BJ zażądano ode mnie zaświadczenia ze studiów i pisemnej prośby o udostępnienie. Nie można jednak prosić o udostępnienie pism, o których nie wiadomo, czy w ogóle znajdują się w zbiorach. Czytelnia musiała więc sporządzić dla mnie listę pornogazet, do jakich ma dostęp. A z tytułami i obietnicą, że pisma potrzebne mi są wyłącznie do pracy naukowej, dostałem, co chciałem po niecałych dziesięciu minutach. – Tych gazet nie



Musimy przechowywać wszystko, co ukazuje się w Polsce i zostanie nam przesłane przez wydawców. Zmusza nas do tego ustawa o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych – tłumaczy Krystyna Sanetra, zastępca dyrektora do spraw druków nowszych BJ.



Z tytułami i obietnicą, że pisma potrzebne mi są wyłącznie do pracy naukowej, dostałem, co chciałem po niecałych dziesięciu minutach.

trzymamy na półkach. Są schowane głęboko w szafie – powiedział z widocznym zażenowaniem bibliotekarz, który mi je przyniósł.

Dozwolone od lat 18

Przed publikacją „Gazety” dostęp do pism erotycznych był łatwiejszy.

– Mielśmy takiego studenta, który przychodził i oglądał to od rana do wieczora. Co godzinę prosił o następny film, a ja musiałam mu je przynosić, a nawet

Tych gazet nie trzymamy na półkach. Są schowane głęboko w szafie – powiedział z widocznym zażenowaniem bibliotekarz, który mi je przyniósł.

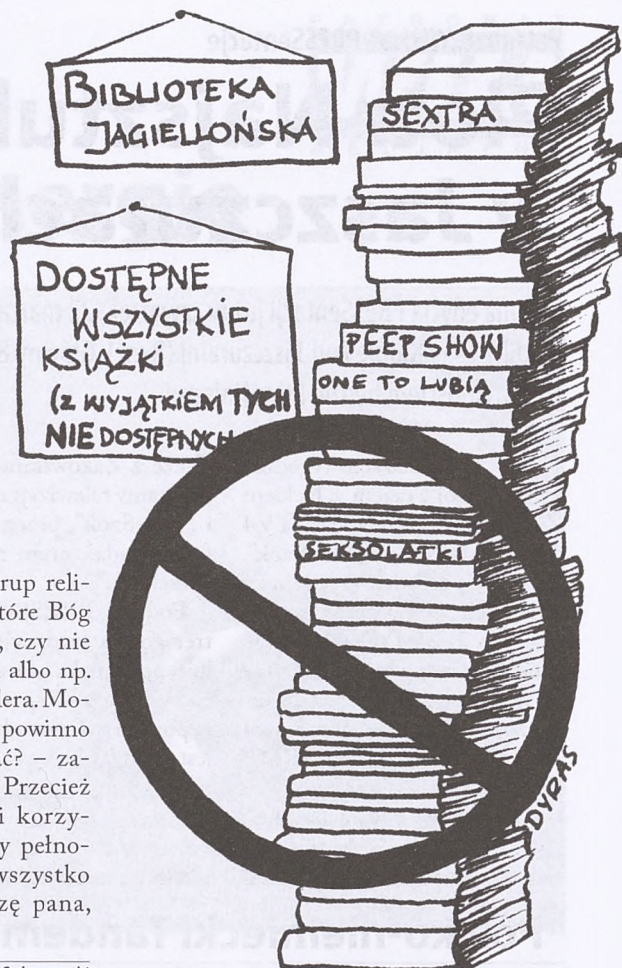
Na dodatek ekran znajduje się przede mną, więc byłam nawet zmuszona na to patrzeć – żaliła się na łamach „Gazety Wyborczej” bibliotekarka, prosząca o anonimowość (jak niemal wszyscy w tej sprawie). Po burzy medialnej dostęp ten jest znacznie utrudniony, jednak – jak widać – ciągle możliwy. Czy zakazać go

definitywnie? Zdania są podzielone. – W ogóle nie rozumiem, o co ta cała awantura – powiedział mi kolejny pracownik

biblioteki. – Mamy tu przecież także inne cuda, gazetki

różnych grup religijnych, które Bóg jeden wie, czy nie są sektami albo np. dzieła Hitlera. Może tego też powinno się zakazać? – zauważył. – Przecież z czytelnicy korzystają osoby pełnoletnie, a wszystko jest, proszę pana, dla ludzi.

Karol Golanowski



Komentarz

Naga prawda w oczy kole

Publikacja „Gazety Wyborczej” ujawniła ważne fakty. I wcale nie mam na myśli tego, że Biblioteka Jagiellońska posiada w swoich zbiorach pisma erotyczne, bo to, chociażby z punktu widzenia, wydaje się oczywiste. Bardziej uderza natomiast zaściankowość naszego społeczeństwa, dla którego takie tematy – codzienne na pozór i ludzkie – jak seks, są nadal przedmiotem tabu. Skoro nikt nie wstrzymuje edycji pism zawierających treści erotyczne (bo pornografia to w tym przypadku zbyt daleko idące słowo), to nie widzę przeszkód, aby mogły się one znajdować w zbiorach biblioteki, niezależnie od tego, jak się ona nazywa. Gdyby bowiem iść tym tropem, należałoby ocenzurować także inne katalogi biblioteczne, chociażby te zawierające treści faszystowskie czy rasistowskie.

Zachowanie władz Biblioteki Jagiellońskiej – chaotyczne i jak widać nieskuteczne zakazywanie dostępu do wydawnictw erotycznych – bardziej ośmiesza tę instytucję, niż samo posiadanie takich gazet czy filmów.

Karol Golanowski

R E K L A M A

NAJLEPSZY STUDENCKI PUB W KRAKOWIE

tygiel
PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera

Studenci 10% zniżki

www.tygiel.krakow.pl

Patronat „WUJ-a”. PRESSentacje

Piotr Najsztab w Jaszczurach

Kolejna edycja PRESSentacji już w czwartek, 22 marca, o godz. 18 w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8). Naszym gościem będzie Piotr Najsztab.

Jest dziennikarzem tygodnika „Przekrój”, razem z Jackiem Żakowskim w telewizji TV4 prowadzi program „Tok2Szok”. Znany jest przede wszystkim ze świetnych wywiadów, zarówno prasowych, jak i telewizyjnych. Piotr Najsztab przez kilka lat pisał w „Gazecie Wyborczej”, w telewizji TVN prowadził program „Najsztab pyta”, a w radiu RMF FM z Jackiem Żakowskim tworzył „Rozmowy podsłuchiwane”.

Także z Żakowskim prowadził programy telewizyjne „Tok-tok” i „Tok-Szok”, przez cztery lata był redaktorem naczelnym „Przekroju”.

Podczas PRESSentacji portret gościa tradycyjnie namaluje poznańska artystka Kama Kuik. Wstęp na spotkanie, które poprowadzi Bartek Borowicz, jest wolny.

Magdalena Jakubczak



Liczne rozstania z kobietami, nieobliczalne zachowania w studiu telewizyjnym, planowany zamach na dziennikarza „Przekroju” i TV4, ślub udzielony przez księdza Jankowskiego – te tematy poruszymy w rozmowie z Piotrem Najsztabem. Policzymy też, ile wypali papierosów podczas PRESSentacji. Dziennikarz przyznaje, że pali dwie-trzy paczki dziennie.

Polsko-niemiecki Tandemowy Kurs Językowy

Żacy z I–III roku studiów, chcący w niestandardowy sposób uczyć się w wakacje niemieckiego, mają czas do końca marca, aby zgłosić się na kurs organizowany przez GFPS-Polska Stowarzyszenie Naukowo-Kulturalne w Europie Środkowej i Wschodniej.

Kurs odbędzie się w dniach 28.07–25.08 w Laskach Małych (kujawsko-pomorskie) i Oberau (Saksonia). Uczestnicy spędzą

dwa tygodnie w Polsce i dwa w Niemczech.

Wyjątkowa jest formuła kursu – połowę uczestników stanowią Polacy uczący się języka niemieckiego, drugą połowę – Niemcy uczący się polskiego. Oprócz tradycyjnych zajęć odbędą się także zajęcia tandemowe w polsko-niemieckich parach. Zorganizowany jest też program rozrywkowo-kulturalny. Szczegóły na stronie www.gfps.pl.

Magdalena Jakubczak

Semestr na niemieckiej uczelni

Żacy studiujący co najmniej na III roku mogą się ubiegać o stypendium przyznawane dwa razy w roku przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej GFPS-Polska. Stypendium obejmuje koszty zakwaterowania, seminariów integracyjnych oraz comiesięczne kieszonkowe. W ciągu semestralnego pobytu w Niemczech stypendysta

może liczyć na pomoc członków fundacji. Kwalifikacja przeprowadzana jest dwa razy w roku – wiosną i późną jesienią. Osoby starające się o stypendium na semestr zimowy, powinny zgłaszać się do 31 marca. O przyznaniu stypendium decyduje ocena podania i rozmowa kwalifikacyjna. Więcej na: www.gfps.pl.

Magdalena Jakubczak

Grasz o staż

Drzwi kariery otwarte

Jak co roku, na początku lutego ruszył konkurs „Grasz o staż”, a wraz z nim przed studentami i absolwentami otworzyły się drzwi do kariery. Jeśli chcesz dołączyć do grona laureatów, wejdź na www.grasz.pl i spróbuj swoich sił.

Wystarczy się zarejestrować, wybrać od jednego do trzech interesujących Cię „case’ów” i przesłać rozwiązania poprzez stronę konkursową wraz z wypełnionym formularzem. Masz na to czas do 2 kwietnia. Udział w konkursie „Grasz o staż” daje szansę odbycia ciekawych, merytorycznych praktyk w firmach, agencjach reklamowych, domach mediowych oraz organizacjach pozarządowych na terenie całej Polski oraz poza jej granicami.

– Konkursowe praktyki są płatne. Uczestnicy otrzymują minimum 1800 zł brutto za praktyki w firmach oraz 1000 zł netto za praktyki w organizacjach poza-

rządowych – mówi Anna Mikulska, koordynator konkursu.

Konkurs „Grasz o staż” przeznaczony jest dla studentów III, IV i V roku oraz absolwentów do 30. roku życia.

Do wzięcia w nim udziału zachęcają laureaci. Łukasz Janiga z X edycji, wspomina: – Do konkursu trzeba przede wszystkim podejść bez obaw, trzeba podjąć wyzwanie. To naprawdę nic nie kosztuje, a dzięki wygranej można wiele zyskać. Była to dla mnie niesamowita przygoda, którą będę pamiętał do końca życia. Udział w konkursie umożliwił mi poznanie wspaniałych ludzi, a wygrana w nim odmieniła moje dalsze zawodowe życie.

Magdalena Jakubczak

Akcja studentów

Oszczędź sobie Zatrzymaj dobrą energię

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

Studenci Akademii Górniczo-Hutniczej postanowili wziąć energię w swoje ręce. Umiejętnie ją wykorzystując, chcą uniknąć podwyżek opłat za akademik. Idąc za przykładem AGH, studenci naszej uczelni też mogą przejąć modę na jej oszczędzanie.

Wysokie rachunki za prąd są najczęściej efektem naszego lenistwa. Nie chce nam się gasić światła, wyłączać komputera, zakręcać wody. – Studenci mogą być zdziwieni po przeprowadzce z akademika na stancję, kiedy za każdy rachunek przyjdzie im zapłacić – mówi Bartosz Dembiński, jeden z inicjatorów akcji „Oszczędź sobie. Zatrzymaj dobrą energię”, dziennikarz akademickiego pisma „BIS”, student AGH i UJ. – Jej celem jest uświadomienie żakom, że poprzez zmianę złych nawyków dotyczących korzystania z urządzeń elektrycznych, można nie tylko uniknąć podwyżek opłat za akademik, ale też przysłużyć się środowisku. Aspekt finansowy nie jest najważniejszy, dzięki drobnym działaniom, jak zgaszenie światła, zakręcenie wody, w jakimś stopniu wpływamy na poprawę sytuacji ekologicznej – dodaje Bartek. Jednak władze Miasteczka Studenckiego obiecały, że jeśli akcja odniesie skutek, opłata za akademik nie wzrośnie.

Oszczędzanie na UJ

Projekt obejmuje na razie tylko studentów AGH, ale trend na oszczędzanie może przenieść się też na studentów innych uczelni. – Kolejna edycja będzie na większą skalę. Sami nie spodziewaliśmy się takiego zainteresowania kampanią. Są plany, żeby w przyszłym roku zaangażować m.in. studentów UJ – prognozuje Bartek. – Nie zwracałam większej uwagi na oszczędne korzystanie z prądu. Zdarza się, że światło na korytarzu pali się niepotrzebnie przez całą noc – mówi Alicja

Smaruj, studentka administracji UJ i mieszkanka DS Piast. – Chętnie weźmiemy udział w akcji, ale nieszczelne okna, drogie czajniki z płytą grzewczą zamiast grzałki na pewno utrudniają pełne przyłączenie się do niej – argumentuje Alicja.

Komputer, monitor, drukarka działająca w trybie „stand by” przez trzy godziny dziennie, zużywają 360 kWh rocznie, wyłącznie ich całkowicie daje ponad 100 zł oszczędności! Dotyczy to nie tylko akademików, ale i mieszkańców stancji. – Wynajmuję prywatne mieszkanie, ale dzięki akcji może i nam uda się obniżyć rachunki. Zrobimy też coś proekologicznego. Jestem jak najbardziej za – uważa Paulina Rybka, studentka dziennikarstwa UJ.

Energetyczne Eldorado

Kampania jest nagłaśnianą przez studenckie i krakowskie media. Głównymi jej instrumentami są ulotki, plakaty, które uczą, jak korzystać z urządzeń elektrycznych. – Należy skończyć z mitem, że akademik to energetyczne Eldorado, robić w pokoju saunę, a zlew traktować jak zmywarkę do naczyń. Nikt z nas nie jest ekspertem z ekologii, ale zmianą złych nawyków możemy wpłynąć na środowisko – mówi Bartek Dembiński. Finałem akcji będzie impreza w Klubie Studio, gdzie najbardziej oszczędny akademik zostanie nagrodzony. Informacje o projekcie można znaleźć na stronie internetowej www.bis.agh.edu.pl/energia.

Kasia Sosnowska



Kolejna edycja będzie na większą skalę. Sami nie spodziewaliśmy się takiego zainteresowania kampanią. Są plany, żeby w przyszłym roku zaangażować m.in. studentów UJ – prognozuje Bartek Dembiński, jeden z inicjatorów akcji „Oszczędź sobie. Zatrzymaj dobrą energię”, dziennikarz akademickiego pisma „BIS”, student AGH i UJ.

Konkurs inżynierski

Bądź jak MacGyver

Rusza pierwsza edycja Ogólnopolskiego Konkursu Inżynierskiego organizowanego przez BEST.

25 kwietnia eliminacje odbędą się w Krakowie, Gdańsku, Gliwicach, Łodzi i Warszawie. W finale, który odbędzie się w Krakowie w dniach 17–18 maja, wezmą udział zwycięzcy z poszczególnych miast.

BEST Engineering Competition to ogólnopolski konkurs inżynierski, podczas którego kilkusobowe zespoły będą zmagać się z nieskomplikowanym zadaniem inżynierskim. Uczestnicy, wykorzystując zarówno swoją pomysłowość, jak i wiedzę techniczną, będą musieli w ograniczonym czasie uporać się z łamigłówką za pomocą z pozoru bezużytecznych materiałów (np. deseczka, siłownik, kawałek drutu). Zasady finału będą podobne.

BEST (Board of European Students of Technology) jest

międzynarodową organizacją studencką skupiającą 74 grupy lokalne działające na prestiżowych uczelniach technicznych w 29 krajach Europy. Więcej informacji o organizacji i konkursie można znaleźć na stronie internetowej www.best.krakow.pl

Magdalena Jakubczak



Ruszyła akcja „Lokal bez papierosa”

Ukłon w stronę niepalących

Masz już dość biernego palenia i zapachu dymu papierosowego? Chciałbyś niczym w Irlandii pójść do pubu czy restauracji, w której nie poczujesz nieprzyjemnego zapachu nikotyny? Z pomocą przychodzi Stowarzyszenie Manko (wydawcy akademickiego pisma „Manko”), które organizuje kampanię społeczną „Lokal bez papierosa”.

Pomysłodawcą akcji, której celem jest propagowanie miejsc wolnych od dymu nikotynowego oraz promowanie poszanowania praw osób niepalących, jest Łukasz Salwarowski, prezes Stowarzyszenia. Na stronie internetowej www.lokalbezpapierosa.pl znaleźć można wiele aktów prawnych, wnioski z badań oraz kompendium wiedzy na temat szkodliwości palenia i innych podobnych akcjach prowadzonych w różnych częściach świata.

Inne miasta biorą przykład

– Na razie nasza kampania ma charakter pilotażowy obejmujący Kraków, ale w planach mamy rozszerzenie jej w niedługim czasie na inne miasta w Polsce. Otrzymaliśmy już zgłoszenia z Warszawy, Trójmiasta oraz Lublina – mówi Katarzyna Pi-

wowarczyk, konsultant ds. relacji z mediami.

Pomysł cieszy się dużym poparciem wśród studentów. – Myślę, że tego typu akcja jest bardzo dobra, bo przebywając w lokalu, w którym wiele osób pali, jestem biernym palaczem, więc psuję swoje zdrowie – mówi Lech Popiołek, student V roku informatyki. W podobnym tonie wypowiada się Maciej Wójcikiewicz, na co dzień studiujący psychologię stosowaną na III roku. – Jestem przeciwko takiemu fikcyjnemu dzieleniu sali na część dla palących i niepalących.

W momencie, kiedy jeden stolik na środku sali jest stolikiem dla niepalących, to wszystko mią się z celem.

Palacze też popierają

Z uznaniem patrzą na akcję także palacze. – Uważam, że dobrym pomysłem jest stworzenie lokali dla osób niepalących, chociaż sama palę. Biernie palenie powinno być wyborem. Jeśli ktoś nie chce palić, to dla takich osób powinny być właśnie miejsca „bez papierosa” – mówi Ania Depińska, studentka III roku psychologii stosowanej, której

płuca każdego tygodnia zmagają się z czterema paczkami papierosów.

Na problem biernego palenia zwraca szczególną uwagę lekarz Henryk Staszczuk, specjalista chorób płuc. – Osoby narażone na dym papierosowy są narażone na zachorowanie na szereg schorzeń, jak nowotwór płuc czy PO-CHP – przewlekła obturacyjna choroba płuc (połączenie dwóch chorób – przewlekłego zapalenia oskrzeli i rozedmy płuc).

Ponadto zarówno bierne, jak i czynne palenie sprzyja zwykłym infekcjom wirusowym.

– Bardzo niekorzystnie działa na układ krążenia, przyspiesza procesy miażdżycowe. Co drugi Polak umiera dziś na choroby układu krążenia – alarmuje Henryk Staszczuk.

Jak do tej pory organizatorzy akcji znaleźli około 20 lokali, w których palenie jest zabronione.

Paweł Buchaniec



Projekt Eurizons 2007

Autostopem po Europie

Masz już pomysł na wakacje? Chciałbyś podróżować i przy okazji robić coś ciekawego? Trasa z Rygi do Brukseli budzi Twoje zainteresowanie? Nie zwlekaj, zgłoś swoje uczestnictwo w nowym projekcie europejskim.

Na przełomie sierpnia i września europejska sieć organizacji pozarządowych GLEN (Global Education Network of Young Europeans) wraz ze swoim polskim partnerem – Polską Akcją Humanitarną – organizują po raz drugi kampanię na rzecz zwiększania świadomości i podnoszenia poziomu wiedzy społeczeństwa europejskiego na temat Milenijnych Celów Rozwoju. Projekt ten adresowany

jest do młodych ludzi i ma mieć charakter tournée po 8 krajach Europy (Łotwa, Polska, Słowacja, Czechy, Niemcy, Francja, Szwajcaria i Belgia). Jest jedno zastrzeżenie – jedynym środkiem lokomocji ma być autostop. Projekt zakłada prowadzenie przez uczestników dyskusji m.in. związanych z problemami globalnymi, np. ubóstwem na świecie. W ramach programu 50 młodych Europejczyków uczestni-



Projekt adresowany jest do młodych ludzi i ma mieć charakter tournée po 8 krajach Europy (Łotwa, Polska, Słowacja, Czechy, Niemcy, Francja, Szwajcaria i Belgia). Jest jedno zastrzeżenie – jedynym środkiem lokomocji ma być autostop.

czyć będzie w warsztatach i koncertach promujących jego ideę. Tuż przed rozpoczęciem akcji autostopowicze przejdą szkolenia wprowadzające w tematykę projektu. Organizatorzy deklarują pokrycie wszelkich kosztów związanych z noclegami i wyżywieniem. Polskim przystankiem będzie Kraków, punktem docelowym Bruksela, gdzie

młodzi spotkają się z przedstawicielami Parlamentu Europejskiego. Termin zgłoszeń mija 15 kwietnia.

Więcej informacji na temat wyprawy Eurizons 2007 można znaleźć na stronach: www.eurizons.net i www.pah.org.pl/83241.html (tu do pobrania m.in. formularz aplikacyjny).

Magda Bartoszek

Radzimy, co robić

Zgubiona legitymacja

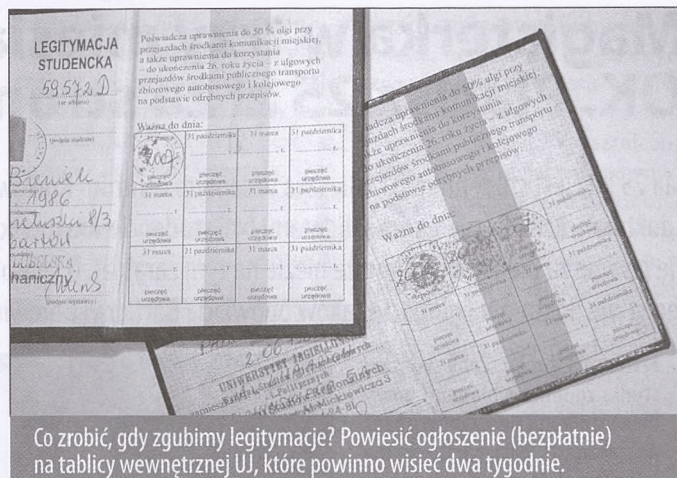
Torba, plecak, szafka, biurko, kieszenie... Nie ma! Wsiąkła jak kamień w wodę. Co? Jedna z najważniejszych rzeczy dla studenta – legitymacja. Bez niej żaden żak nie może czuć się bezpiecznie. Zaczyna się problem.

Jak przekonać kontrolera biletów, że mam prawo do ulgi? Jak wypożyczyć książki z biblioteki, jeśli nie mam karty? Jak kupić potrzebne książki w księgarni akademickiej i przy tym nie zbankrutować? Jak dojechać do domu, żeby nie zostać z pustym portfelem? Zero zniżek w sklepach i klubach. Życie staje się trudne. Większości instytucji nie przekonuje nawet indeks z wpisem na rok akademicki. Nie pozostaje nic innego, jak tylko udać się do sekretariatu lub dziekanatu i powiadomić o zgubie. Już na samą myśl o wizycie w dziekanacie niektórym robi się gęsia skórka na ciele. Papierowa legitymacja nie okaże się tak wielką

stratą, jak nowa – elektroniczna, bo niestety z wyrobieniem nowej cyfrowej tożsamości jest większy problem.

Czekamy do 10 dni

Co trzeba zrobić, jeśli już zgubimy legitymację? – Student powinien powiesić ogłoszenie (bezpłatnie) na tablicy wewnętrznej UJ, które powinno wisieć dwa tygodnie – mówi Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy UJ. – Po tym czasie macierzysty sekretariat wydaje legitymację „papierową” prawie natychmiast, opłata wynosi 7,50 zł. Plastikową student otrzyma do 10 dni (od przyszłego semestru będzie



Co zrobić, gdy zgubimy legitymację? Powiesić ogłoszenie (bezpłatnie) na tablicy wewnętrznej UJ, które powinno wisieć dwa tygodnie.

to może dwa dni, gdyż legitymacje będą drukowane w Krakowie, a nie w Warszawie, jak w tej chwili). Opłaty regulują przepisy, płaci się o 50% więcej za duplikat w stosunku do opłaty za oryginał. Mitem jest także to, że trzeba było dawać ogłoszenie w prasie – dodaje Pilitowska.

Zaświadczenie legitymacji nierówne

Co ma zrobić student w czasie, kiedy nie ma jeszcze nowej legitymacji? – Może otrzymać zaświadczenie, że jest studen-

tem. Teoretycznie powinno ono być uznawane przez PKP, PKS i MPK, jeśli tak nie jest, to może owe instytucje powiedzą dla czego – odpowiada rzecznik prasowa.

Zapytaliśmy w MPK: – Tylko legitymacja jest dokumentem poświadczającym status studenta, stąd też inne dokumenty lub zaświadczenia, będące w posiadaniu studenta, nie uprawniają do korzystania z przejazdów ulgowych w komunikacji miejskiej – usłyszeliśmy. Nie pozostaje nam – żakom – nic, tylko pilnować jej jak oka w głowie.

Ilona Kołodziejczyk

PRESSentacje

Czyhając na cudzą kanapkę...



„Pamiętajcie, że zawsze może być gorzej, ale jeśli będzie lepiej, to zależy wyłącznie od nas, od każdego z nas” – do tych słów prof. Władysława Bartoszewskiego nawiązywał podczas spotkania ze studentami Tomasz Lis. Patrząc, jak ten mistrz medialnego dialogu rozmawia z publicznością i powoduje, że każdy czuje się wyjątkowy – jakby to właśnie on był adresatem słów gościa – oraz

z jakim zaangażowaniem przekonuje o konieczności działania dla dobra naszej ojczyzny, człowiek odzyskuje wiarę w to, że rzeczywiście „lepiej” jest możliwe do osiągnięcia.

Prezenter programu „Co z tą Polską?” mówił niemal o wszystkim, starając się do maksimum naświetlić każdą dziedzinę życia, a na pytania odpowiadając w sposób wyczerpujący i przemyślany. Jednym z dominujących wątków była polityka – obok sportu, ulubiona dziedzina Lisa. Gość bez najmniejszych zahamowań wyrażał krytyczne zdanie

o obozie rządzącym oraz całej polskiej scenie politycznej, określając ją jako arenę ode reagowywania kompleksów i manifestowania siły, zamiast działania dla dobra kraju. Wyraził jednak nadzieję, że sytuacja ulegnie zmianie, a nawet stwierdził, że widzi już siłę polityczną, która może stać się alternatywą dla dzisiejszego stanu rzeczy. Nie zdradził jednak szczegółów.

Tomasz Lis podjął się także przedstawienia prognozy pogody. Być może po raz pierwszy i ostatni w swoim życiu ten poważny publicysta wcielił się w rolę „pogodynki”. Parodiował zachowania znanych prezenterów prognozy pogody, co wywoływało salwy śmiechu wśród publiczności.

Poznaliśmy również Lisa dziennikarza-profesjonalistę w każdym calu, oraz tyra-na wymagającego wiele od siebie i innych, a z drugiej strony – Lisa-łasucha, który w myśl zasady „jedzenie za spokój”, podjada co lepsze posiłki kolegów – żurnalistów. Przez cały czas trwania rozmowy gość podkreślał, jak ważna jest wiara we własne możliwości, zamiast ciągłego narzekania. Mówił, iż wychodząc na ulicę, widzi ludzi mogących wiele osiągnąć, ale do tego potrzebna jest zmiana mentalności i przedstawienie się na ciężką pracę, która przyniesie efekty. Tak jak stało się to w wypadku Lisa, który uwierzył w sukces, a teraz dzieli się doświadczeniami z innymi.

Damian Juszczyk

Magisterka w trzy miesiące? OK. Płacisz 25 zł za stronę

Ma 25 lat. Jest studentem UJ. Mieszka w samym centrum Krakowa. Napisał około 40 prac magisterskich, licencjackich i doktoranckich. Za pieniądze. Klientami byli studenci z krakowskich uczelni. Niedawno skończył z tym zajęciem. Znudziło mu się pisanie za pieniądze, mimo że nieźle na tym zarabiał. O sposobie zamawiania prac, pieniądzach, jakie można na tym zarobić, lenistwie doktorów i głupocie żaków opowiada Bartkowi Borowiczowi.

Jestem na V roku. Żeby skończyć studia zgodnie z planem, powinienem obronić się w czerwcu bądź po wakacjach. Moja magisterka ma tylko temat. Mogę u Ciebie zamówić całą pracę?

Oczywiście, że tak.
Zdążymy?

Pewnie! Pracę magisterską pisze się w 2–3 tygodnie, może miesiąc.

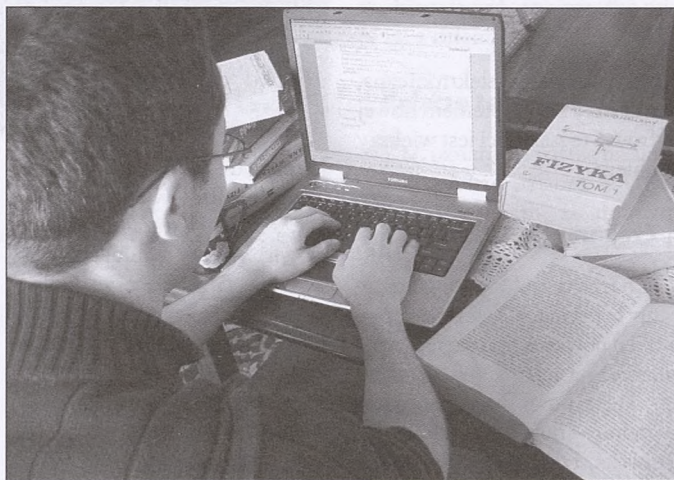
Stawki ustala się na początku

Ale mój promotor od razu będzie coś podejrzewał. Półtora roku nic nie robiłem i nagle w trzy miesiące piszę wszystko.

(śmiej) Bo z reguły ludzie mają to wszystko lepiej przemyślane. Zgłaszają się wcześniej, ale nawet w cztery miesiące spokojnie można zdążyć. Pisać zazwyczaj zaczyna się na czwartym roku. Promotor prosi o napisanie konspektu. Później go odrzuca i ktoś taki trafia do mnie. Bo na przykład nie chce mu się walczyć. Klient prosi o napisanie tego konspektu, zredagowanie go lub chce tylko wskazówek. Robię mu korektę bądź redaguję wstęp lub konspekt. Później studentowi już się nie chce i ostatecznie robię wszystko za niego. Jeśli masz cztery miesiące, powiesz promotorowi, że teraz się postarasz i za miesiąc oddasz pierwszy rozdział, to myślę, że też możesz dać radę. Obronisz się pewnie po wakacjach, ale wszystko będzie ok.

A co jeśli pójde do promotora, pokażę mu konspekt, pierwszy rozdział, a on powie, że wszystko jest złe.

Promotor musi to uzasadnić. Ty notujesz, co jest do poprawki. Notatki przynosisz do mnie. Ciągła kontrola promotora jest potrzebna. Ale nie stanowi problemu. Musi być osoba między mną a promotorem. Zresztą najczęściej pisze się rozdział



po rozdziale – promotor czyta, sprawdza i doczepia się (najczęściej) języka: tj. przecinków i stylistyki (jakby to było najistotniejsze w pracy naukowej), a potem sprawdza wybiórczo (nie czytając uważnie całej pracy) rzeczowość. Stąd niezwykle często jakieś absurdalne wskazówki, uwagi. Wydaje się wręcz, że jakość twojej pracy zależy od tego, jak często jesteś na dyżurze u promotora i jak intensywnie wprowadzasz jego poprawki. Inna sprawa: korzystając z takich sugestii, często sam promotor może podyktować i zamiast nas dopracować pracę, więc nawet osoby słabe mają szansę napisać pracę „samodzielnie”.

Ile muszę Ci zapłacić za tę pracę?

To bardzo różnie wygląda. Za stronę pracy humanistycznej około 25 zł.

Czasami strony są pełne zdjęć.

Oczywiście. Z reguły liczy się ilość znaków. Jeżeli piszę temat, którego nie lubię, czyli np. związany z marketingiem, to biorę 40 zł za stronę. Ale to nie wszystko...

Będą następne koszty?

Tak. Moją pracę oddają koleżance do korekty. Przecież nie widzę swoich błędów.

Ile jej trzeba zapłacić?

7 zł za stronę.

To można powiedzieć, że jesteście firmą...

Raczej robimy sobie przysługi (śmiej).

Ona też pisze prace za kasę studentom i daje Tobie do sprawdzenia?

Dokładnie.

Stawki ustala się na początku?

Tak. Ale bywa tak, że umówimy się na 20 zł za stronę, a po przejrzaniu materiałów widzę, że to trudny temat, nie zgadzam się na taką kasę. To jest dużo rzetelnej pracy. Piszę rozdział, on wraca do promotora, trzeba nanieść jego poprawki, znowu dać promotorowi, trzeba coś doczytać. Nie mam głowy osoby zamawiającej pracę. Muszę przeczytać książki, które są potrzebne.

Zacząłem z ciekawości

Skoro 25 zł za stronę, to praca magisterska kosztuje około 3 tysięcy? Opłaca Ci się?

Trzy tysiące to sam tekst. Do tego dochodzi skład, korekta, aneksy. Płaci się w trakcie pisania, fragmentami. To jest mniejszy ból dla zamawiającego. Ostatnio pisałem pracę przez rok za 6 tysięcy zł. Ale wiedzę, że nie zabrałem się za pisanie na zamówienie przez pieniądze...

To jakie były początki?

Ciekawość.

Żartujesz?

Nie. Chciałem pomóc kumpłowi. Zaciekał mnie temat. Mogę zdradzić, że związany był ze sztuką. Znajomy siedział na schodach i wyglądał na podłamanego. Pogadaliśmy chwilę, jak na facetów przystało. Narzekał na promotora, który odrzucił mu rozdział. Pocieszyłem go i zrobiłem mu redakcję pracy. Skończyło się na tym, że napisałem tę pracę do końca.

Dlaczego ludzie nie piszą tych prac samodzielnie? Bo pracują, temat ich nie interesuje, trafili nie niewłaściwego promotora. Chcą się pozbyć problemu. Promotorzy często mają swoje obowiązki, nie robią kontroli i wtedy można napisać pracę i oddać na koniec. Tak zazwyczaj jest na kierunkach inżynierskich, marketingowych, ścisłych.

Temat musi mnie zainteresować

Jak klienci Cię znajdują?

Nigdy się nie ogłaszałem. To jest najczęściej poczta pantoflowa. Po napisaniu pracy dla wspomnianego znajomego, jego dziewczyna narzekała na brak czasu i też prosiła o napisanie. W miesiąc magisterka była gotowa. Wszystko kręci się w gronie znajomych.

Bierzesz wszystko?

Nie. Temat musi mnie interesować.

Nie boisz się, że to wszystko wyjdzie na jaw?

Ale w czym jest to interesie, żeby wyszło na jaw? Przecież nie w moim. Douczyłem się – może mnie czekać bardzo niska kara. Może wyrok w zawieszeniu. To klienci mają presję, bo np. są chlubą rodziny i muszą mieć magistra albo studiują wieczorowo lub zaocznie i zainwestowali w to szaloną kasę. W ich interesie jest to, żeby nic nie wyszło na

jaw, bo tracą magistra. Później już go nie zrobią, bo... nie potrafią tego zrobić.

Magistrant pisze doktorowi

Ile prac napisałeś?

Nigdy nie liczyłem. Około 40. Maksymalnie 50. To szybko idzie. Zazwyczaj pisałem 3-4 prace na raz.

Prace u Ciebie zamawiają osoby, które mają wyższe wykształcenie niż Twoje.

Tak. I to są ludzie, których zazwyczaj zupełnie nie znam. Zmieniają numery telefonu, nie chcą się spotykać.

Skoro nie są znajomymi znajomych, to jak docierają do Ciebie?

Jeżeli powiem, to sprawa od razu wypłynie. Najczęściej wychodzi tak, że doktorant prosi o zredagowanie tekstu bądź korektę. Nie mogę jednak jej zrobić, bo materiał nie nadaje się w ogóle do czytania. Zdania mają błędy gramatyczne, są źle odmierzone czasowniki, jest mnóstwo błędów. Coś na poziomie „Kali jeść, Kali pić”.

I ktoś, kto stara się o tytuł doktora jest świadomy, że tak słabą pracę napisał?

Oczywiście! I dlatego przychodzi do – nazwijmy to – redaktora. Mnie denerwuje to nadużycie. Taki doktorant czasami jest pytany przeze mnie, o co mu tak naprawdę chodzi. Wtedy kasuję jego tekst i piszę go od początku. Przypomnę – to dotyczy doktorantów.

Skoro słabo znasz te osoby, jak się kontaktujecie?

Przez internet i telefon.

Promotorów znam z widzenia

A później twarde dyski wyrzucasz, żeby nie było dowodów?

Nie. Sprzedaję je, a zazwyczaj sam piszący kupuje dysk. Nawet jednak gdyby ktoś ten dysk znalazł, trudno jest udowodnić oszustwo czy plagiat. Plików się nie podpisuje, tematu pracy ani żadnych nazwisk nie trzyma się na dysku. Jest tylko treść w wordzie. Jeżeli zachowuje się podstawowe środki ostrożności, to nie ma możliwości, żeby ktoś odkrył oszustwo. Zwłaszcza że praca nie jest plagiatem.

Myślisz, że gdyby promotor czytał przypadkiem kolejną pracę swojego studenta, której tak naprawdę Ty byłbyś autorem, zorientowałby się, że to ten sam styl?

Na pewno. Każdy ma swój styl pisania. Ale trzeba uważać. Każdą pracę pisałem u innego promotora. Zawsze wiem, kto jest promotorem, czasami nawet kojarzę, jak wygląda ta osoba. Zamawiającemu każę zawsze wypytać o tę osobę. W końcu każdy promotor ma swoje predyspozycje dotyczące stylu czy bibliografii. Piszę się pod promotora – nie ukrywamy tego.

Na które uczelnie najczęściej piszesz pracę?

Najczęściej UJ i Akademia Ekonomiczna. Chociaż królami zamówień są bezsprzecznie studenci Krakowskiej Szkoły Wyższej (śmiech). Osoby, które tam się uczą, zupełnie sobie nie radzą, nie potrafią napisać prostego tekstu.

Są klienci – jest praca

Można żyć z pisania prac na zamówienie?

Oczywiście. Miesięcznie można nawet trzy prace napisać. Znam osoby, które zaszywają się w domu i żyją z pisania. Jest to niesamowicie dochodowe. Nie ma się czemu dziwić – są klienci. Efekt jest taki, że uczelnie wypuszczają wielu fikcyjnych magistrów.

Jak mogę sprawdzić, czy praca, którą dla mnie piszesz, nie jest plagiatem? Są specjalne programy komputerowe?

Tak. Uczelnie z nich korzystają. Jeżeli nie znasz osoby, która pisze Twoją pracę, może w którymś momencie skopiować już wcześniej powstały i opublikowany materiał, może też skopiować fragmenty książki. Ale ja pisałem sam całe prace i nie robiłem takich rzeczy. Jest to zrobione dobrze i wiem, że zamawiający pracę nie ma się o co martwić.

Na jakie najciekawsze tematy pisałeś?

Jeden związany był z geografią. Mogę zdradzić, że pisałem o faunie i florze w różnych miejscach. Było to na tyle fascynujące, że później wybierałem się na wycieczkę po tych wszystkich miejscach. Przyjem-

nie pisało się też o sztuce i muzyce. Najnudniejsze rzeczy pisze się na Krakowskiej Szkole Wyższej i innych szkołach prywatnych, które niestety często są poza jakąkolwiek kontrolą. Tam pisze się o rzeczach niepotrzebnych. Uważam, że praca magisterska powinna mieć jakiś sens. Często jest to jednak pisanie „na odwal się”.

Wyda mi się po tej rozmowie, że problemem nie jest pisanie pracy licencjackiej czy magisterskiej, lecz nasz skostniały system nauczania.

Wszystko zaczyna się już w liceum, szczególnie ukazuje to nowa matura. Czy osoba, która kojarzy Mickiewicza z renesansem, a Sienkiewicza ze średniowieczem, lub też po prostu nie potrafi zupełnie liczyć, powinna mieć zdaną maturę? Ubiegły rok pokazał, że jak najbardziej. W konsekwencji osoby takie udają się na studia (niezwykle często są to szkoły prywatne i studia zaoczne), na które

trzeba zapracować (odpada więc nauka, bo jest się zmęczonym, więc nie ma też czasu na pisanie) i odpada niestety jakakolwiek rzetelność. Wykształcenie staje się więc niejako na pewnych etapach fikcją, bo promotor musi obniżyć poprzeczkę oceniania, a „owi studenci” nie mają czasu jej podnieść. Po co więc „Zenkowi”, który byłby znakomitym słuchaczem, matura czy magister?

Nie masz wyrzutów sumienia?

A czy powinienem je mieć?

Raczej tak.

Ale to nie jest mój problem, tylko osób, które zawsze będą żyć z tym, że kupiły od kogoś pracę. Dla mnie jest to kolejne zadanie, ciekawostka. Tak do tej sprawy podchodzę. Etycznie nie pochwalam tego wszystkiego, podobnie jak wojen i aborcji. Może powinienem przyznać się do winy. Czy to byłoby fair? Zadośćuczynienie – tylko komu? Sobie, ludziom, którym pisałem, czy światu?

Rozmawiał Bartek Borowicz

W kwietniowym „WUJ-u”

Nie jestem biznesmenem

Interes zaczął, kiedy miał 16 lat. Projektował strony internetowe, pisał recenzje sprzętu komputerowego i programów. Potem założył wortal technologiczny. Dziś ma 20 lat, zatrudnia 16 osób i niebawem będzie miał swój program w radiu i telewizji internetowej. Kamil Babuła jest studentem I roku stosunków międzynarodowych na UJ. Jego postać przybliżył Wam Karolina Siudeja i Patrycja Siwiec.



Cheerleaderki

Dla jednych są dziewczynami skaczącymi z pomponami w rękach, dla innych nieodłącznym elementem sportowego widowiska. Choć amerykański stereotyp tego rodzaju tańca wciąż jest obecny w naszej kulturze, są osoby, których działalność stara się nadać słowie „cheerleaderka” nowy wymiar. Doskonałym przykładem jest krakowska grupa Trinity. Pisz o niej Damian Juszczyk.

Łuczniczka z UJ

Gdy mowa o łucznictwie, na myśl nie przychodzi wiele skojarzeń. W dzisiejszych czasach, kiedy nie ma już Robin Hooda, a „blade twarze” zdobywające pożywienie przy pomocy łuku nie są na porządku dziennym, często zapominamy, że łucznictwo to także dyscyplina sportu. Damian Juszczyk pisze o Magdalenie Skowron, studentce informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, a także europeistyki na UJ, która osiąga w tej dziedzinie spore sukcesy.

Felieton. Pan Studeo

Pan Studeo i Giertych, który nie zajdzie w ciążę. Oby...

Pan Studeo nie mógł tego przegapić. Cóż z tego, że kolokwium z opisówki (alternacja gramatyczna – umiejętność jej wytłumaczenia =...), co z tego, że Orfeusz bidny szuka tej Eurydyki, będzie szukał i bez Pana Studeo. Zajęcia nie były ważne, bo to był dzień szczególnie, świętowany jak żaden inny. Pan Studeo mógł więc sobie pozwolić na jednodniowy urlop. Już od rana w dobry humor wprawiały go piosenki, w których słowo „kobieta” pojawiało się w przeróż-



nych kombinacjach i przypadkach. Po tem stoiska, gdzie można kupić śliczne tulipany za trzy złote, które zwiędłą, zanim zdąży się złożyć banalne życzenia. Takie fabryki kobiecego uśmiechu na skrzyżowaniach, przystankach i w bramach. No, w końcu „dzień kobiet, dzień kobiet, niech każdy się dowie...”. Ale w tym roku nie będzie życzeń i kwiatuszków! A czemu? Bo dzień kobiet to przeżytek, takie święto-skamielina. Poza tym, Pan Studeo idzie na manifestację, taką feministyczną. Zostawił Orfeusza w Hadesie, zbiegł po schodach i tyle go na Gołębiej widziano. Pobiegł na Rynek i stanął pomiędzy rozwrzeszczanym tłumem. Z jednej strony: „Nasze prawa w nasze ręce!”, z drugiej: „Chłopak i dziewczyna – normalna rodzina”. „Nie ma rodzenia bez zatrudnienia” kontra „Trzeba wam chłopca”. Dwa krzyżące obozy rozdzielone Panią Władzą. Chłopaki wszechpolscy nie zrobili na nim wrażenia ze swoimi hasłami i błędem ortograficznym na jednym z transparentów. Początkowo bał się, że będzie obiektem pogardy jako przedstawiciel tej krzywdzącej płci pięknej brzydszej. Nic z tego, nawet niechęci nie odczuł. A ile

braci (czy to nie szowinistyczne?) studenckiej spotkał! Nie było agresywnych feministycznych haseł, nic o torebkach jako macicach na szelkach, żadnego palenia męskiej kukły z głową wypchaną sianem. Pojawiły się hasła równości, tolerancji i swobody. No prawie Rewolucji Francuskiej ciąg dalszy. Pan Studeo był zaskoczony, że w Polsce też tak można. Że ludzie głośno mówią, że chcą lepszego kraju a nie Trzeciego Świata. I już radośnie rozpoczął się przemarsz, kie-

dy po kilkunastu metrach i niewielu rzutach okiem okazało się, że tak pięknie to nie będzie. Pan Studeo zdziera

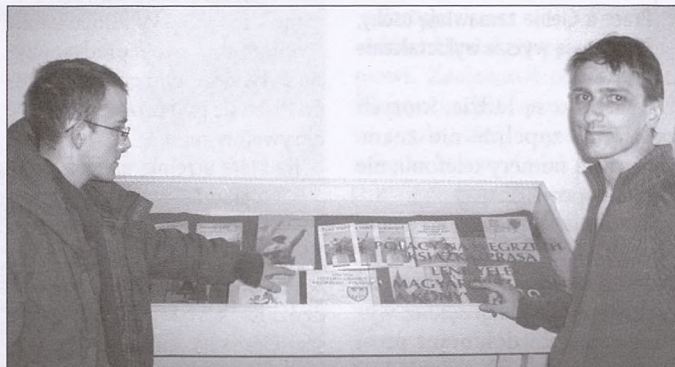
podeszwy i gardło, ryzykuje pateroszenie przez wszechchłopców i co dostaje w zamian? Dziwne spojrzenia, krzywe uśmiechy, wytykanie paluchem z francuskim manikjorem. Tak! Z francuskim, bo to co poniektóre panie tak reagowały. Ciekawsko patrzyły jak na trupę cyrkowa żonglującą kolorowymi hasłami. Może biegly na zakupy, bo samiec w domu na żupę czeka, może do kosmetyczki, co by dla młodszej nie zostawił. A może po prostu dobrze im w patriarchalnym kieracie i nie chcą wyzwolenia... Pan Studeo, który egoistycznie chce go dla siebie, ale i dla innych też, pomyślał, że tak gonimy ten cały Zachód. Jest też w tej gonitwie miejsce dla mentalności, czy co tam kto ma pod czaszką. Ale co z tego, skoro kilka osób pójdzie pod Ratusz, a kilka innych pośmiej się przy wszechpolskim akompaniamentem. Pan Studeo może tylko język pokazać, co następnym razem na pewno zrobi. A goniony Zachód ucieka dalej.

Błażej Balcerzyk,
student I roku komparatystyki UJ

Studenci pomagają węgierskiej Polonii

Książki dla potrzebujących

Pół tysiąca książek otrzymała w pierwszych dniach lutego węgierska Polonia dzięki akcji zorganizowanej przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego.



Waldemar Kugler i Arkadiusz Kugler przed jedną z gablot w siedzibie Szkoły Polskiej w Budapeszcie.

Akcja została zorganizowana przez Koło Naukowe Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego i Koło Naukowe Hungarystów reprezentujących naszą uczelnię. – Przywieźliśmy do Budapesztu pół tysiąca książek, które zostaną rozdysponowane pomiędzy tamtejszymi szkołami polskimi. Dodatkowo zawiązaliśmy współpracę z budapeszteńskim Archiwum Polonii, gdzie zamierzamy powołać systematyzować zbiory – relacjonuje Waldemar Kugler z Koła Naukowego Hungarystów.

Bracia i Kaczyński

Pomysł zorganizowania akcji zrodził się w sierpniu ubiegłego roku. – Koło Studentów Bibliotekoznawstwa z moim bratem Arkadiuszem jako prezesem organizuje co jakiś czas akcję pomocy dla bibliotek polskich za granicami – mówi Waldemar Kugler. Jako że tym razem wybór padł na Węgry, do akcji włączyli się studenci z krakowskiego Koła Naukowego Hungarystów UJ.

Bracia szybko nawiązali kontakt z dyrektorką Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej w Budapeszcie, Ewą Słaby Rónay, a połączonymi siłami kół naukowych, które reprezentują, rozpoczęli zbieranie książek w kraju. Na początku lutego br. wszystkie

detale wyjazdu zostały dopięte na ostatni guzik i studenci (wraz z braćmi na Węgry pojechali Tomasz Kaczyński, sekretarz KN Hungarystów i kierowca Stanisław Rygielski) mogli zapakować zbiory do samochodu i wyruszyć do Budapesztu.

To nie był nasz ostatni raz

Wcześniej jednak przeprowadzono selekcję zebranych książek. – Chcieliśmy, aby dzieci dostały książki tylko w dobrym stanie, o takiej tematyce, która je zainteresuje. W pudłach znalazły się zarówno bajki dla młodszych, jak i lektury dla trochę starszych uczniów – uzasadnia Waldemar Kugler.

Zbiórka i przekazanie książek dla Polonii była pierwszą, ale nie ostatnią akcją, jaką planują studenci. – Poza tym, co już wcześniej wspominałem, czyli porządkowaniem archiwum, chcielibyśmy wyposażyć katedrę filologii polskiej na uniwersytecie w Debreczynie – zapowiada Waldemar Kugler. – Nasze koło już parę razy miało okazję angażować się w wiele przedsięwzięć związanych z Węgrami na terenie Krakowa – dodaje i zapewnia, że w akcje, dzięki której korzystają najmłodsi, koło będzie się tym bardziej angażować.

Dariusz Jaroń

Młodzi ludzie z fundacji Anny Dymnej pomagają swoim rówieśnikom

Studenci studentom



Pomagają innym, organizują akcje charytatywne, poświęcają swój czas i energię, nie oczekując niczego w zamian. Studenci-wolontariusze działający w Biurze Młodych Fundacji Anny Dymnej to ludzie, którzy wiedzą, ile znaczy możliwość uszczęśliwienia kogoś potrzebującego.

Biuro Młodych Fundacji działa od grudnia 2004 roku. Tworzą go studenci krakowskich uczelni – osoby pełne zapału i chęci niesienia pomocy chorym, niepełnosprawnym i czasem zagubionym ludziom. – Początkowo nasza organizacja nosiła nazwę „Studenci studentom”, ale z powodu niewielkiej ilości informacji o potrzebujących studentach, po pewnym czasie rozszerzyliśmy swoją działalność na „potrzebujących naszej pomocy” – mówi Katarzyna Walaszek, kierowniczka biura i zarazem studentka IV roku pedagogiki rewalidacyjnej. – Pomoc żakom jest dla nas nadal priorytetowa. Nie możemy jednak pomagać na siłę – dodaje.

Pomoc ponad uczelniami

W organizacji działają głównie studenci UJ, ale także innych uczelni. Biuro Młodych zrzesza

też młodsze i starsze osoby, ale to żacy są grupą, która najszybciej jest się w stanie zebrać i coś zrobić. – Często mają szalone pomysły, nie ma dla nich rzeczy niemożliwych – potwierdza Kasia. – Tak właśnie było z ostatnią akcją, którą zorganizowaliśmy dla Jerzego Bożyka – jazzmana zbierającego pieniądze na protezę nogi. Studenci sami zaproponowali i zorganizowali się w bardzo krótkim czasie. Ulepili aniołki z masy solnej i sprzedawali je na swoich wydziałach – mieliśmy dzień stoisk na siedmiu uczelniach. Widziałam, jak tym żyli, przeżywali – to było coś niesamowitego – wspomina Kasia. Zebraли wówczas 2,5 tys. zł.

W organizacji działa wielu ludzi, wyróżnia się jednak grupa 40 osób, na które można liczyć o każdej porze dnia i nocy. Wielu wolontariuszy samych dopytuje się, czy nie są potrzebni. Działają tu nawet ochotnicy z Trój-

miasta – studenci Uniwersytetu Gdańskiego. – Przyjechali do nas i pracowali z naszymi podopiecznymi przez tydzień na własny koszt, dopiero później dowiedzieli się, że dofinansował ich rektor – opowiada kierowniczka.

Poszukiwani ludzie z zapałem

Biuro Młodych nie zamierza spocząć na laurach i już planuje kolejne akcje. Niedawno został ogłoszony konkurs „Misiek”. Jego założeniem jest stworzenie szablonów, prezentacji maskotek, które później mogłyby wykonywać niepełnosprawni podopieczni z Radwanowic. W tym przedsięwzięciu może wziąć udział każdy – projekty należy przysłać do końca marca na adres Fundacji. 19 marca odbędzie się Ogólnopolski Przegląd Twórczości Teatralno-Muzycz-

nej Osób Niepełnosprawnych Intellektualnie „Albertiana” – wolontariusze pomagają również podczas tej imprezy. Ochotnicy wspierają też kampanię „1%”, którą trzeba rozreklamować. – Największym przedsięwzięciem jest Festiwal Zaczarowanej Piosenki. Już teraz zaczynamy zbierać prace plastyczne studentów (i nie tylko) na kiermasz, który będzie imprezą towarzyszącą Festiwalowi. W poprzednim roku dzięki niemu zebraliśmy prawie 6 tys. zł i pomogliśmy Mateuszowi, studentowi Akademii Pedagogicznej cierpiącemu na postępujący zanik mięśni – opowiada Kasia.

Jeśli ktoś z Was właśnie odkrył w sobie pokłady chęci i energii do pomocy innym, niech wyśle e-mail na adres wolontariat@mimowszystko.org. – Wciąż potrzebujemy ludzi aktywnych, pełnych pomysłów, którzy nie boją się wyzwania – zapewnia Kasia.

Ewelina Kopce

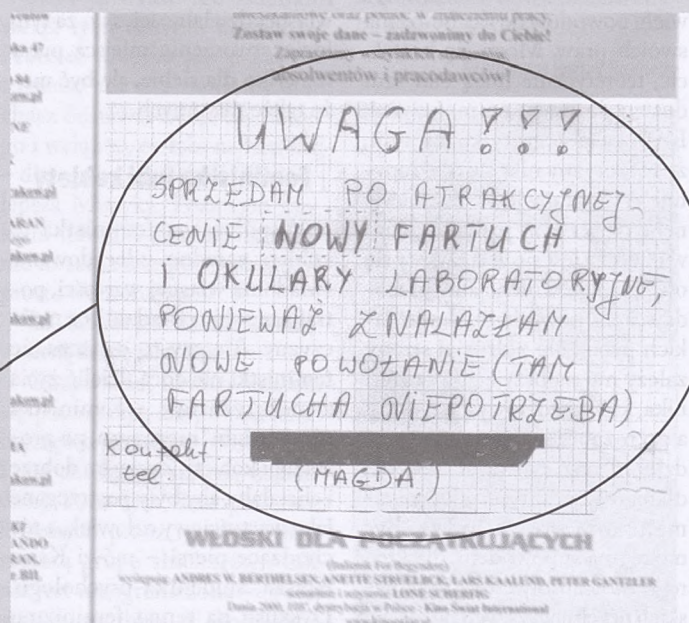
Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał „WUJ” przed laty i co można było w nim przeczytać. Postaramy się wyszukiwać śmieszne i nietypowe teksty. Tym razem przedstawiamy ogłoszenie znalezione w numerze 117, wydanym w listopadzie 2001 roku.



UWAGA!

Sprzedam po atrakcyjnej cenie nowy fartuch i okulary laboratoryjne, ponieważ znalazłam nowe powołanie (tam fartucha nie potrzeba).
Magda.



To są moje jajniki

Feministka to niezadowolona z życia baba, z ogoloną głową, nieogolona gdzie indziej. Chodzi w glanach i nienawidzi mężczyzn, bo nigdy nie będzie równie męska jak oni. To stereotyp. Kim tak naprawdę jest współczesna feministka? Jak ją postrzegamy? I czy trzeba nazywać samą siebie feministką, żeby nią być?

Większość mężczyzn, a pewnie i część kobiet, nie pomyślałaby, że obecnie feminizm wygląda inaczej, niż miało to miejsce w czasach emancypacji kobiet.

Psycholożką? Nie, psychologiem jestem

– Współczesne feministki są w sytuacji, można by rzec, komfortowej. Mogą do woli wyrażać własne poglądy i oczywiście mają do tego prawo – mówi Magda Tomczyk, studentka indyjnistyki. – Ale czy sprzeciwianie się np. maskulinizacji języka lub innym problemom tego kalibru nie jest przysłowiowym „szukaniem dziury w całym”? Czy termin „psycholog” jest w jakimkolwiek sensie ujmą dla kobiety wykonującej ten zawód? Czy bycie „psycholożką” uczyni ją bardziej kompetentną?

Dziecko = kłopot

Żyjąc w Europie („w Europie”, bo jest to stwierdzenie bezpieczniejsze, gdyż w Polsce od pewnego czasu kobietę postrzega się jako istotę obdarzoną jajnikami, zdolną do rodzenia), w XXI wieku, kobiety nie mają zbyt wielu powodów do dochodzenia swoich praw. Mogą się kształcić, teoretycznie mają taki sam dostęp do pracy, co mężczyźni. Różnica polega tylko na tym, że mężczyzny nikt się nie dopytuje na rozmowie kwalifikacyjnej o dzieci. Czy je ma, w jakim wieku, czy jest się w ciąży, czy się ową planuje. Potencjalny pracodawca nie powinien zadawać takich pytań, ale z drugiej strony, zależy mu na przyjęciu pracownika, który będzie dyspozycyjny, a po rozpoczęciu pracy nie pójdzie od razu na macierzyńskie, dlatego w praktyce takie pytania prawie zawsze padają. Być może to jest powodem, dla którego 80% absolwentek krakowskich uczelni wyższych pozostaje bezrobotnymi. Aby przeciwdzia-



Manifestacja feministek 8 marca na Rynku Głównym w Krakowie. O akcji czytaj także na str. 16 w felietonie Błażeja Balcerzyka.

łać takim zjawiskom, powstają organizacje kobiece, takie jak eFKa. Jest to działająca od 1991 roku Fundacja Kobiecego o założeniach feministycznych, której celem jest „wspieranie solidarności i samodzielności kobiet, przeciwdziałanie dyskryminacji kobiet i rozwój kultury kobiecej”. Organizuje ona cykl szkoleń mających wdrożyć partycypantki w tajniki prowadzenia własnej działalności, a co za tym idzie, stworzenia miejsca pracy nie tylko dla siebie, ale być może także dla innych.

Feministka lubi kobiety

Współczesna feministka to kobieta zaradna, zdecydowana, świadoma własnej wartości, potrafiąca sobie poradzić bez mężczyzny. Ale czy to oznacza, że feministki nie chcą dzielić życia z mężczyznami? – Feministka nie „nie lubi” mężczyzn, po prostu lubi kobiety. Życzy im dobrze i chciałaby, aby były postrzegane jako wartościowy człowiek, a nie chodzące piersi – mówi Kasia Kraska, studentka psychologii. Dyskusji na temat feminizmu i pozycji kobiety sprzyja obec-

na sytuacja polityczna. Tematem zapalnym jest aborcja. Dlaczego mężczyzna siedzący w sejmie ma decydować za mnie, czy mam urodzić dziecko, czy nie. To są moje jajniki – dodaje Kasia. Pomimo wyrazistych poglądów sama siebie nie nazywa feministką. Chciałaby tylko, aby kobiety miały równe szanse z mężczyznami. Jednak jest świadoma, że więcej praw idzie w parze z większą ilością obowiązków. Kobieta ma prawo iść do wojska. Nikt jej tego nie zabroni. Tylko decydując się na to, niech zdaje sobie sprawę, że będzie traktowana jak mężczyzna i niech nie oczekuje od nikogo, że tylko dlatego, że ma okres i boli ją brzuch, będzie jej łatwiej – komentuje dalej Kraska.

Bardziej stonowane stanowisko prezentuje Magda Tomczyk. – Irytuje mnie to, że feministki uzurpują sobie prawo do występowania w imieniu wszystkich kobiet. Dając do bezwarunkowego niemal równouprawnienia, pozbawiają kobiety wielu przywilejów. Osobiście nie czuję się dyskryminowana, jeśli mężczyzna przepuszcza mnie w drzwiach albo płaci za kolację – mówi.

Samiec do garów?

Wyłaniający się obraz kobiety może przerażać osoby rozumujące nieco inaczej, a w wyobraźni tworzyć się mogą najgorsze portrety wyroczni z kosą. Rzeczywistość jest znacznie pogodniejsza. Współczesna „kobieta zaradna” lubi spódnice, dobrze czuje się w obcasach, nie gardzi koronkową bielizną, chodzi na randki i jak większość kobiet wybiera dzentelmenów pamiętających o podaniu płaszcza. W zamian jednak mężczyzna otrzymać może już nie tylko serdeczny uśmiech, ale też dobrą, popartą zdobytą wiedzą, radę. Na nieszczęście wielu samców, owa samica nie daje się zamknąć w kuchni, w pralni, ba! w ogóle w domu, gdyż domaga się możliwości dokonywania własnych wyborów. Zwyczajnie uważa, że jest w stanie zrobić w życiu więcej, niż tylko wyjść za mąż i urodzić gromadkę dzieci.

Marzena Obsto

Redakcja „WUJ-a” jest otwarta na komentarze, które proszę kierować na adres e-mail: wuj_prowadzacy@op.pl

Rozmowa z Przemkiem Skowronem, studentem UJ, dziennikarzem Radia RMF FM

Na antenie jestem pewny siebie

Przygodę przy mikrofonie rozpoczynał w nieistniejącym już Radiu Wanda. W RMF FM pracuje od 1997 roku. Obecnie, od poniedziałku do piątku, prowadzi z Witoldem Lazarem, Marcinem Ziobro i Tomaszem Olbratowskim poranny program „Wstawaj, szkoda dnia”. Studiuje dziennikarstwo na UJ.

O której godzinie wstajesz?

Od poniedziałku do piątku o 5.10.

To dla wielu studentów pora, kiedy mocno śpią.

Gdy byłem „tylko” studentem, nie wstawałem przed południem. Ale teraz godz. 5 nie jest dla mnie problemem; kiedyś prowadziłem pasmo od godz. 4 do 6. Musiałem wstać o 3.15 i to było morderstwo. W dodatku dzień był zupełnie rozwalony. Teraz jest niezłe. O godz. 5 na ulicach jest już pełno ludzi.

Zaspałeś kiedyś na program?

Zdarzyło mi się. Ze zmęczenia nie usłyszałem, że budzik dzwonił albo go wyłączyłem i spałem dalej. Okropne uczucie, gdy o godzinie szóstej odebrałem telefon z pytaniem „gdzie jesteś”? Ale teraz dzwonią do mnie kontrolnie dziewczyny z radia, żeby sprawdzić, czy faktycznie wstałem.

Odstraszenie kretów mnie przerosło

Czy po tylu latach pracy w radiu masz jeszcze tremę?

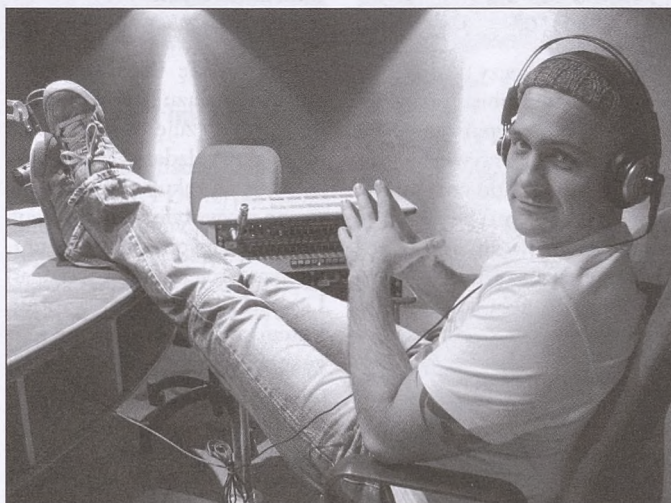
Nie mam. To znaczy mam, ale potrafię nad nią w pełni panować. Nie boję się mikrofonu. Kiedyś tak miałem – przed włączeniem mikrofonu miałem „spicję” i na antenie stawałem się zupełnie innym człowiekiem – próbowałem udawać kogoś innego. Ale od tamtej pory tyle już razy otwierałem mikrofon i w tylu różnych sytuacjach, że dawno już się nie denerwowałem, będąc na antenie.

RMF jest najchętniej słuchaną stacją w Polsce. Masz świadomość, że w danej chwili mówisz do milionów ludzi?

Nigdy o tym nie myślałem. Staram się zrobić jak najlepszy program. Po prostu chcę, żeby to była perełka.

Jakie wpadki Ci się przytrafiły?

W wakacje przez cały trzygodzinny program nawoływaliśmy



Zdarzyło mi się zaspać na program. Ze zmęczenia nie usłyszałem, że budzik dzwonił albo go wyłączyłem i spałem dalej.

ludzi, żeby przygotowali magnetofony, bo będzie odgłos, który warto sobie nagrać. Miał to być dźwięk odstraszaający kretów (śmiech). Nakręciliśmy słuchaczy, mówiliśmy, że to niepowtarzalna okazja mieć taki dźwięk i to za darmo. Umówiliśmy się, że jeden kolega miał mówić „pójdź, pójdź, pójdź”, drugi miał syceć z odpowiednią częstotliwością, producent emitował z komputera różne kosmiczne efekty, a ja miałem na czymś grać. Miałem też dać znać, kiedy kończymy wejście. Ale jak zobaczyłem dwóch dorosłych facetów (Panowie Ziobro i Olbratowski to poważni Redaktorzy), którzy robią dziwne miny i wydają dziwne odgłosy, to zacząłem się śmiać tak bardzo, że nie byłem w stanie dać sygnału kończącego. Oni wyli, realizator czekał na znak ode mnie, a ja nie byłem w stanie nic zrobić (śmiech). Ale ludziom się podobało, otrzymaliśmy potem sporo maili, czuli, że wszystko jest na żywo, spontanicznie...

Jakiej muzyki słuchasz najchętniej?

Najbardziej lubię klezmerską muzykę, żydowskie granie. Kroke i Cracow Klezmer Band [obecnie zespół nazywa się

Bester Quartet – przyp. BB] to krakowskie kapele – chyba najlepsze na świecie. Oczywiście mogę wymienić jeszcze dwadzieścia innych kapel. Szukam tej muzyki w internecie.

W RMF FM gracie muzykę wyłączając popową. Jest kilkadziesiąt utworów, które są stale powtarzane, bo tego chcą słuchacze, tak wskazują badania. Nie męczy Cię słuchanie non stop tych samych kawałków?

Ależ ja wcale nie słucham wciąż tych samych kawałków. Przecież muzyka jest u nas rotowana, tak układana, by słuchacz dostawał wciąż coś nowego i wciąż to, co lubi najbardziej – dlatego to jest RMF FM Najlepsza Muzyka. Poza tym rano kawałki jakie są na antenie to sama energia – ich się po prostu chce słuchać.

Tak, tak. Ale jest stała baza z określoną ilością piosenek.

Oczywiście, utwory czasem się powtarzają, ale po pierwsze: najczęściej gramy te piosenki, na które słuchacze czekają najbardziej. Poza tym ilość piosenek, lubianych przez możliwie największą grupę słuchaczy, wcale nie jest nieograniczona – to jest skończony zbiór. A skoro radio gra te piosenki jedna za drugą, przez całą dobę, to naturalnym

jest, że one muszą się w końcu powtórzyć

Byłem na pięciu półmetkach

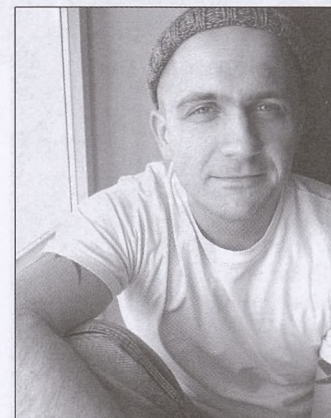
Zacząłeś studia, mając 29 lat. Potrzebne Ci są w pracy?

Mam taką teorię – jest więcej dobrych głosów niż miejsc przy mikrofonach. I o tym powinien pamiętać każdy, kto pcha się przed mikrofon i chce „robić na radiu”. Robi się gęsto na rynku. Co chwilę młodzi ludzie z dużą energią i pomysłami przychodzą do radia. Może się zdarzyć, że niebawem będzie potrzebny papier potwierdzający ukończenie studiów. Nie będę do końca życia robił „poranka” w radiu. Może ktoś kiedyś zapyta mnie o ten papier. Wtedy się przyda.

Jesteś wiecznym studentem...

Tak. Od piętnastu lat studiuję, a jestem na trzecim roku. Kiedyś próbowałem sił na architekturze. Tam byłem już nawet na czwartym roku... I teoretycznie wciąż jestem. Na UJ od pięciu lat studiuję dziennikarstwo. Nikt nie był na tylu półmetkach, co ja! Na architekturze odwiedziłem chyba pięć takich imprez.

Rozmawiał Bartek Borowicz



Od piętnastu lat studiuję, a jestem na trzecim roku. Nikt nie był na tylu półmetkach, co ja! Na architekturze odwiedziłem chyba pięć takich imprez.

SONDA

W czym chodzi UJ?

Jak ubierają się studenci UJ? Czy potrafią się lansować, nie wydając fortuny? Czy wiedzą, co jest trendy? Czy w ogóle zwracają uwagę na to, co mają na sobie? – sprawdzała Aleksandra Falf



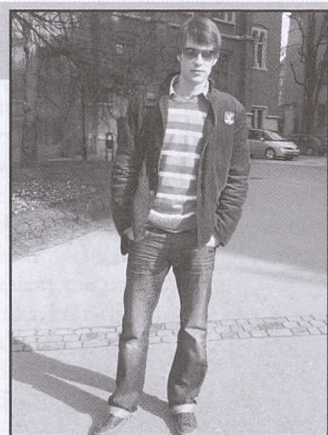
**Joanna Bubak,
prawo, II rok**

Wybieram rzeczy dostosowane od sytuacji. Lubię ubierać się elegancko, ale też sportowo. Największą uwagę przywiązuję do kolorów. Chodzę do wybranych, dobrze znanych mi sklepów. Firma nie jest najważniejsza. Często korzystam z promocji, bo to dobra okazja, żeby kupić tanio więcej rzeczy.



**Sandra Bąk,
filologia polska, II rok**

Preferuję styl oldscool, grunge i retro. Lubię się wyróżniać. Udać mi się to osiągnąć dzięki różnorodnym kolorom ubrań oraz wzorkom. Większość fajnych ciuchów znajduję w szmateksach. Dodatkowo przerabiam je po swojemu. Nie mam wyrzutów sumienia, że kupiłam „szmatę” za 120 zł. Nie wiem, jakie obowiązują trendy. W ubraniu muszę się przede wszystkim dobrze czuć. Nie ubieram szpilek, bo nie potrafię w nich chodzić i wyglądałabym komicznie.

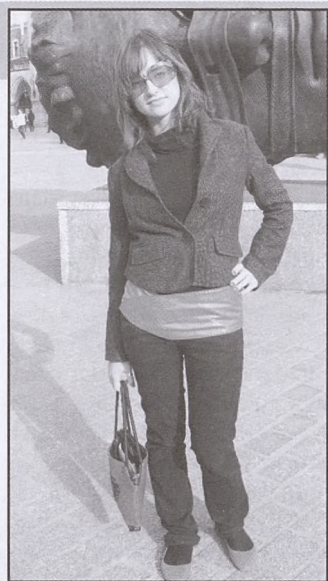


**Paweł Łyskawa,
wiedza o kulturze, V rok**

Nie przywiązuję wielkiej wagi do tego, w co się ubieram. Przy zakupie odzieży wyznaję zasadę „wszystkiego po trochu”, tzn. wygodą, ceną i to, czy ciuch przyciągnie moją uwagę. Czasami jestem skłonny kupić coś markowego, ponieważ wiem, że tak szybko się nie rozleci. Zakupy robię etapami: długo, długo nic, a później dużo rzeczy na raz. Nie interesuję się modą. Ostatnio dowiedziałem się, że trendy zmieniają się co cztery lata.

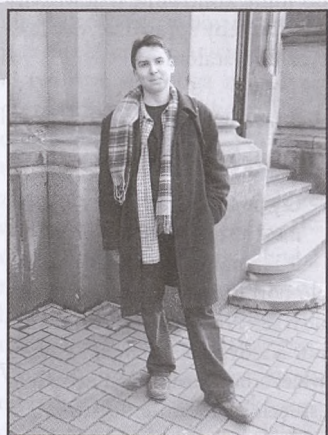
**Paulina Rybka,
dziennikarstwo, I rok**

Staram się ubierać zgodnie z obowiązującymi trendami i przywiązuję dużą wagę do tego, jak wyglądam. Zanim wybiorę się na zakupy, wchodzę na stronę www.style.com i szukam ciekawych inspiracji. Moim ulubionym projektantem jest Carl Lagerfeld i na nim się wzoruję. Jestem studentką, więc nie mogę sobie pozwolić na torebkę np. od Cloc. Czasami warto jednak kupić jakąś markową rzecz. Na ubrania wydaję dużo pieniędzy kosztem jedzenia, ale przynajmniej mogę wejść w mniejszy rozmiar. Ubiór jest ważny, ponieważ liczy się pierwsze wrażenie, a ludzie oceniają cię po wyglądzie.



Marcin Kaliński, prawo, II rok, administracja, III rok

Kupuję rzeczy głównie wygodne i żeby dały się nosić w biegu na wykłady. Na ubrania przeznaczam ok. 100 zł miesięcznie. Czasami kupuję w „secondhandach”, ale w ogóle nie znam się na modzie. Wierzę w to, co powie mi moja dziewczyna. Ona mnie ubiera.



**Alicja Szymańska,
wiedza o kulturze, III rok**

Lubię się ubierać modnie. Stosuję kombinację „secondhandów” i wyprzedaży. Ważna jest wygodą, ale liczy się również wyrazistość, która powoduje, że wyróżniam się z tłumu. Lubię czerwienie, fioleto i egzystencjalną czerń. Nie stosuję się do żadnych trendów. Mam własny styl. Ubrania kupuję regularnie, szczególnie po niezdanym egzaminie.



Podróże studentów UJ

Z wizytą na polach ryżowych

Podróż koleją transsyberyjską, weekend w Mongolii i wreszcie miesiąc w Chinach – czy to brzmi aż tak niesamowicie i niewykonalnie? Czy to naprawdę tak daleko? Patrząc na mapę i oglądając zdjęcia, sama nie wierzę, że ja, zwykła studentka UJ, jeszcze parę miesięcy temu tam byłam...

Na początku sama jedna snułam niesamowite plany. Po jakimś czasie udało mi się przekonać chłopaka, a zaraz po nim czwórkę studentów zapoznanych w internecie...

Pociąg nie-byle-jaki!

– Najbardziej bałam się kolei transsyberyjskiej. Do tej pory jeździłam na (w porównaniu z tymi) luksusowe wakacje. Ale dziś mam same miłe wspomnienia. Niektóre sprawy, które wcześniej uważałam za hardcore'owe, były nawet zabawne – wspomina Natalia, studentka z Poznania. – Pamiętasz, jak przez dwa dni jechał z nami ten gadatliwy gość? W ogóle go nie obchodził fakt, że ni w ząb nie znamy rosyjskiego. A potrafił namiętnie do nas nawijać całymi godzinami! – dodaje.

Platzkarta to najtańsza klasa kolei rosyjskiej. Wagon otwarty, w którym wszyscy współpasażerowie żyją razem 24 godziny na dobę. – Bywało, że ludzie działali innym na nerwy. Gorąco jak diabli, a oni potrafili codziennie od nowa dziwić się, czemu nie chcemy wykupić pościeli – dodaje Tomek, chłopak Natalii, zapalony podróżnik i nasz „chłopiec od-straszenia”. Jak tylko mu się coś nie spodobało, potrafił się kłócić choćby na migi. I zawsze stawiał na swoim. To on wyne-

cjował nam wjazd do Mongolii za jedyne 5 dolarów „od głowy”.

Dalajlama i inne takie

Tak, widzieliśmy Dalajlamę w Ułan Bator. – Do tej pory znajomi mi nie wierzą! Nawet kiedy pokazuję im zdjęcia. Ale co widziałem, to moje. Dobrze, że mieszkaliśmy tak blisko tej świątyni, bo po prostu nie sposób było nie zauważyć pędzonych do niej tłumów. Nie wybaczyłbym sobie, gdybym takie wydarzenie przespał spokojnie w jurcie – wzdycha Artur Bukowski, inżynier ze Szczecina. Mongolia, jako kraj kontrastów, każdemu oferowała coś dobrego. Mariana Czech, świeżo upieczona pani stomatolog, zachwycała się wielobarwnym tłumem na ulicach, gdzie wśród biznesmenów i rozchichotanych dziewczyn dreptali sobie mnisi w czerwono-pomarańczowych kubraczkach. Mi do serca przypadły kolorowe jurty, a Kuba, mój chłopak, rozpytywał się nad mongolskimi pierózkami z baraniną. Jak tylko nadarzyła się okazja, wrzuciłam monetę mongolską do beczki z wodą (z braku fontanny), żeby tam wrócić.

A Chiny otworem

Z lekkim ociąganiem ruszyliśmy dalej. Kolejny pociąg, kolej-



Podobało mi się wszystko: to, co nas dziwiło, zachwycało, bulwersowało. Teraz to mogę z uśmiechem wspominać. I chciałabym więcej...

na granica, a za nią inny świat. – Miałem wrażenie, że Ar Lien, nasz pierwszy postój w Chinach, jest za mało egzotyczny. No może poza obiadem i moją cudną zupą wodorostową – śmieje się Artur, który najbardziej nastawiał się na szok kulturowy. To on zgromadził największy zbiór zdjęć „osobliwości z podróży”, łącznie ze wszystkimi dziwnościami, które dostawaliśmy na talerzach lub kupowaliśmy od ulicznych sprzedawców (mięso, wodorosty, kukurydza, owoce – do wyboru, do koloru). – O, tego zielonego nigdy więcej nie tknę. Żeby się pozbyć jego smaku, zapijałem wszystkim, co mieliśmy przy sobie. Łącznie z jogurtem, coca-colą i syropem na kaszel. Niewiele to dało. Apetytu nie dodawał też widok Chińczyka, który przy stoliku obok wypływał na podłogę resztki swojego kurczaka. A taka przytulna wydawała się ta restauracja – na to wspomnienie krzywimy się wszyscy. Przez całą podróż zaskakiwało nas wiele zwyczajów. Pamiętam nasze zdziwienie, kiedy odkryliśmy, że wszystkie dzieci mają fabrycznie wycięte dziury na tyłku, nie tylko w spodniach, ale i w majtkach. – Pewnie chcieli dać skórę pooddychać. Albo zaoszczędzić środowisku pampier-

sów – wtrąca Natalia, która dzieci chińskie traktowała ze szczególnym sentymentem. Przestała się nad nimi roztkliwiać dopiero wtedy, gdy jeden, który dostał czekoladkę, pobiegł po dziesiątkę swojego rodzeństwa.

To, co najpiękniejsze

– Ej, ej! Żeby nie wyszło, że nam się nic nie podobało! Ja tam do tej pory jestem pod wrażeniem gigantycznego 71-metrowego Buddy z Leshanu (na stopie podobno można zrobić piknik dla 4 osób). Tacy mali Chińczycy, a takie cuda tworzyli.

– Ja za to nigdy nie zapomnę, jak w autobusie jakiś Chińczyk wyjął stare, proletariackie stużłotówki polskie i wciskał je innym jako dolary! I parę osób to kupiło!

– Mi się najbardziej podobały dni w górach, kiedy każdy szelest brałam za zaczajoną małpę. Numerem jeden pozostanie też dla mnie wieś z prawdziwymi polami ryżowymi.

Tak do dzisiaj zachwycają się znajomi. Mi się podobało wszystko: to, co nas dziwiło, zachwycało, bulwersowało. Teraz to mogę z uśmiechem wspominać. I chciałabym więcej...

Marta Bejma



Na początku sama jedna snułam niesamowite plany. Po jakimś czasie udało mi się przekonać chłopaka, a zaraz po nim czwórkę studentów zapoznanych w internecie...

Student UJ, dziennikarz „WUJ-a”, walczy o Rospudę

Beczka z ogniem

Augustów zdawał się być jak paszcza lwa. Wchodzisz i nie wiesz, czy pytając o dworzec PKS, nie narobisz sobie kłopotów. Bo wyglądasz oczywisty – dready na głowie, plecak z karimatą i namiotem na plecach. Jest jasne, że to ekolog. Jest luty, nie jedziesz przecież nad jeziora.

Do obozu nad Rospudą jechałmy tydzień, stopując na północ nieznana nam dotąd ścianą wschodnią. Pomiędzy kolejnymi autami, gorącą herbatą z termosu i kapuśniakiem w zamojskim barze mlecznym, naszą uwagę przykuwały kioski. „Za dwa dni buldożery wjadą do doliny” grzmiały nagłówki. – Za dwa dni będziemy nad Rospudą – myśleliśmy i tym łatwiej znosiliśmy podlaskie zawieruchy na trasie.

Bo mogą puścić nerwy

Niedziela, mróz nieco zelżał. Z Augustowa odbiera nas samochodem Magda, jedna z kierujących rospudzim obozem. Jest też Marcin, miejscowy student. – Muszę się ukrywać we własnym mieście, bo jestem przeciwno obwodnicy przez Rospudę – deklaruje.

O godz. 13 do obozu przybyć mają augustowianie, by uczcić

Obóz to niewielki fragment lasu otoczony taśmą, kilkadziesiąt namiotów wśród sosen i świerków. Nad nimi hałas Greenpeace „Dopiero gdy ostatnie drzewo padnie pod ciosami siekier, ostatnia rzeka zostanie zanieczyszczona i ostatnia ryba złapana, zrozumiemy, że nie można jeść pieniędzy”. Jeszcze wyżej, na drzewach, kilka platform, na których śpią ekolodzy z grupy wspinaczy. Kilka dni wcześniej zorganizowali szkolenie dla reszty obozowiczów, by każdy chętny mógł spędzić noc na platformie.

Medialne show

Patrząc na kolorową taśmę wyznaczającą granicę obozowiska, przychodzi do głowy myśl, że to w sumie zabawne, że ten mały skrawek ziemi od miesiąca przyciąga uwagę czterdziestomilionowego kraju. Zabaw-

Wszyscy marzną po równo, wszystkich też w jakiś sposób boli i smuci skandowane przez tłum hasło „Ekolodzy za pieniądze”. Z ust niektórych augustowian padają kwoty, jakie rzekomo zarabia każdy obozowicz. – Ja to bym nawet za stówkę na tym drzewie spała! – krzyczy jedna pani, jednak jej zapal gaśnie po zaproszeniu ze strony ekologów.

pamięć ofiar wypadków na trasie biegnącej przez miasto. Na spotkanie z nimi działacze Greenpeace wyznaczają kilkanaście osób. By nie dać okazji do słownych przepychanek i ewentualnych awantur, ekolodzy będą stać w ciszy z zapalonymi zniczami. Reszta grupy pójdzie z Marcinem i Nurią, żoną Adama Wajraka, w dolinę, bo „komuś mogą puścić nerwy”.

ne, że telewizja, która jest tutaj 24 godziny na dobę, nadaje na żywo do każdego kolejnego serwisu, choć rzecznik Greenpeace słania się na nogach. Z drugiej strony to przełom. Prawie dekadę temu ekolodzy bronili przed autostradą rezerwat ścisłego na Górze św. Anny na Opolszczyźnie. Bezskutecznie. Temat pojawił się w mediach, ale nie przyciągnął nawet jednej set-



Krzysztof Kononowicz, kandydat na prezydenta Białegostoku w ostatnich wyborach, miał przesłanie pojednawcze: – Dość tych sporów, teraz pokój ma być, akuratny spokój! – grzmiał. Po dotarciu do obozu, zapytał: – Aha, tu są ekolodzy. A gdzie są ludzie?

nej zainteresowania, jakie skierowane jest w stronę Rospudy. Teraz są pierwsze strony gazet, radio, telewizja, sondaże opinii publicznej, a u zarania tego medialnego hałasu niewielki obóz gdzieś w suwalskiej głuszy.

Ludzie

Ciężko właściwie ocenić, ile osób jest aktualnie w obozie – co chwilę ktoś przyjeżdża, wyjeżdża, wpada na chwilę, przywołując dobre słowo lub gorący bigos i ciasteczka. Najpełniejsze dane ma pewnie policja – dla bezpieczeństwa obozowiczów na bieżąco kontroluje, kto jest na miejscu. – Policjanci są życzliwi i pomocni. Podczas najzimniejszych nocy wpuszczali nawet naszych ludzi z warty do radiowozu, żeby ogrzali się chwilę – mówi Magda.

Życie koncentruje się wokół stalowych beczek, w których ciągle płonie ogień. Sancho z poznańskiego skłotu Rozbrat instruuje, jak wygląda życie w obozie. – Zero używek, utrzymywanie porządku, wspólne posiłki dwa razy dziennie – to esencja w dużym skrócie.

Demograficznie obóz to mieszanka kompletna, pełen przekrój społeczny. Są działacze organizacji ekologicznych, m.in. Pracowni na Rzecz Wszystkich

Istot, Stowarzyszenia Sadyba. Są też niezrzeszeni i to oni w dużej mierze nadają ton wydarzeniom – osoby prywatne, studenci, pracujący, anarchiści, biznesmeni, pracownicy naukowi. Razem redefiniują znaczenie słowa „ekolog”.

Wygrywanie więcej

Wszyscy marzną po równo, wszystkich też w jakiś sposób boli i smuci skandowane przez tłum hasło „Ekolodzy za pieniądze”. Z ust niektórych augustowian padają kwoty, jakie rzekomo zarabia każdy obozowicz. – Ja to bym nawet za stówkę na tym drzewie spała! – krzyczy jedna pani, jednak jej zapal gaśnie po zaproszeniu ze strony ekologów. Na szczęście wśród mieszkańców nie brakuje też takich, którzy bronią swych racji, potrafią dyskutować racjonalnie. Zagłusza ich jednak tłum wymachujący beładnie krzyżami.

– Wy tym swoim milczeniem wygrywanie więcej, niż my naszym krzykiem – rzuca ktoś w irytacji w stronę stojących w ciszy ekologów. Niespodziewany przeblask autorefleksji.

Kolejne osoby wykruszają się z kręgu wokół beczek. Gasną działające cały dzień reflektory ekip telewizyjnych. Obóz zasypia około pierwszej. Zostają tylko ci, co na warcie.

Michał Maziarz

Czytelnicy listy piszą...

Nie taki Żaczek piękny, jak go „WUJ” maluje

Jestem szczęśliwym mieszkańcem DS Żaczek. Artykuł w lutowym numerze „WUJ-a” o standardzie w tym akademiku jest przekłamany, zamieszczona fotografia nie odpowiada prawdzie, ponieważ jest to jedynka i to największa po remoncie. Proszę się zainteresować, jak wyglądają pokoje dwuosobowe. Stare pokoje były większe. Może jest szafa i łazienka, ale nie mam miejsca nawet na lodówkę czy szafkę nocną. Moim skromnym zdaniem taką powierzchnię można znacznie lepiej wykorzystać. Co do nowych mebli: może i są ładne, ale krzywe, źle umiejscowione. Co do łazienki: mogła być o jakieś 30–40 procent mniejsza. Powód: więcej miejsca w pokoju. Wszystko ładnie i pięknie, zawsze jest jakieś „ale”. Nie narzekam, bo mieszkam w takim pokoju. Mieszkam w jeszcze nie wyremontowanej części i wcale się nie pcham do „nowego” Żaczka. To w końcu o co mi chodzi zapytacie. O to, że po remoncie tej części Żaczka wyrwano kawałek jego bytu, coś co było tam i jest nadal na starej części. Coś, co sprawiało, że chce się wyjść na korytarz i posiedzieć przy piwku czytając jakiś tekst naukowy, a pokoje są może i ładnie wymalowane, ale na ścianach nic nie można przyklejać, każdy wie że jest to ważna rzecz w akademiku, by mieć pokój inny, odróżniający się od wszystkich pozostałych. To jest jednym z powodów odwiedzin sąsiadów. A także słowa „ale macie tu fajnie”. Wiele ludzi się tak poznało. Teraz ten akademik zmienia się w szpital. Wiem, wiem – to nie budynki czynią atmosferę ale czy na pewno? Wystarczy przejść się po sukiennicach.

Z najstarszego akademika pisał Młodkowsy imię i nazwisko do wiadomości redakcji



Mój sekretariat jest świetny

Piszę w odpowiedzi na artykuł (lutowy „WUJ”) dotyczący pracy sekretariatów. Chciałabym powiedzieć coś innego – pozytywnego, a mianowicie: ja jestem zadowolona z pracy sekretariatu w moim instytucie (Instytut Rosji i Europy Wschodniej). Pani, która zajmuje się studentami SUM, jest po prostu fantastyczna: pomocna, miła, uczynna i zawsze uśmiechnięta. Co więcej, nie denerwuje się nawet, kiedy rozróżnienie studentów zapominają podpisać dokumenty, czy też przychodzą 5 minut po zakończeniu czasu pracy sekretariatu. Pani sekretarka przeczy wszelkim stereotypom dotyczącym pracowników sekretariatów – czasami nawet bardziej interesuje się naszymi sprawami niż my sami. Nie ma długich kolejek, kłopotów, jest miło... być może dlatego, że studentów jest niewiele, więc Pani Sekretarka doskonale orientuje się w naszych sprawach i chyba tak powinno być i tego wszystkim życzę.



Pozdrawiam,
Marta Ściśłowska, rosjoznawstwo SUM

Pomóżmy Magdzie

Magdalena Turczyn, 27-letnia lekarka potrzebuje pomocy. Cierpi na nowotwór złośliwy lewego oczodołu. Konieczna jest bardzo skomplikowana i droga operacja w Hannoverze. Jej koszt to 160 tys. zł. Liczy się każda kwota. Magdalena Turczyn trzy lata temu skończyła medycynę. Po niezwykle trudnym, pełnym stresu i ciężkiej nauki czasie, cieszyła się, że w końcu może zacząć pracować w wymarzonym zawodzie. Nigdy nie przypuszczała, że jej praca z pacjentami zacznie się od... bycia pacjentem onkologicznym. Jej życie zmieniło się diametralnie, kiedy usłyszała diagnozę: nowotwór złośliwy lewego oczodołu. – Nigdy nie zapomnę tych słów wypowiedzianych przez lekarzy. Po usłyszeniu nazwy typu nowotworu, kompletnie się załamałam. Zdawałam sobie sprawę z niebezpieczeństwa i powagi sytuacji – mówi Magda. Wtedy rozpoczęła się walka: chemioterapia, z wszelkimi jej konsekwencjami. Magda źle znosiła leczenie, organizm buntował się. Po trzech cyklach chemii przyszła kolej na dwumiesięczną radioterapię, a po niej znowu chemia. Pod koniec 2005 roku leczenie zakończyło się. Rezonans wykazał, że „wszystko jest w porządku”.

– Wróciłam na staż, cieszyłam się, że w końcu mogę pomagać innym ludziom. Chciałam jak najszybciej rozpocząć specjalizację, pracować z dziećmi chorymi na nowotwory – wspomina Magda.

Staż na Oddziale Hematologii nie trwał długo. W połowie 2006 r. choroba wróciła. Lekarze od razu zalecili usunięcie całej zawartości oczodołu, łącznie z gałką oczną. Po maksymalnej ilości dopuszczalnej chemioterapii, koniecznością stało się usunięcie oka.

Ostatnim ratunkiem na ocalenie oka jest operacja w klinice w Hannoverze. Tam z bardzo dobrym rezultatem wykonuje się szczególnie trudne technicznie operacje usunięcia guzów. Jednak takie leczenie jest bardzo drogie, kosztuje 160 tysięcy zł.

Magda, jej bliscy oraz Fundacja Otwartych Serc im. Bogusi Nykiel-Ostrowskiej apelują o pomoc. – Ktoś pomyśli: przecież bez oka da się żyć, zostaje jeszcze drugie... Walczę o to, żeby być w pełni sprawnym człowiekiem, a resztę życia i całe swoje serce poświęcić na walkę z chorobami innych osób. Bycie zdrową i praca z chorymi dziećmi to moje marzenie. Bardzo proszę o pomoc w jego realizacji. Bardzo dziękuję wszystkim osobom za najmniejsze nawet kwoty. Każda ma dla mnie ogromne znaczenie.

Podajemy numer konta, na który można wpłacać pieniądze:
Fundacja Otwartych Serc im. Bogusi Nykiel – Ostrowskiej
Bank Śląski o/Krosno
nr 58 1050 1458 1000 0022 84 42 0169
z dopiskiem „Dla Magdy”

Katarzyna Pilitowska
rzecznik prasowy UJ

Zapraszamy do korespondencji. Jeżeli coś Cię irytuje, interesuje lub po prostu cieszysz, jeżeli uważasz, że powinniśmy zająć się jakimś tematem, napisz do nas na adres: wuj_prowadzacy@op.pl. Jesteśmy zainteresowani tematami związanymi z Uniwersytetem Jagiellońskim, studentami oraz wykładowcami tej uczelni. Ale nie tylko... Redakcja

Multikino[®] ★

nocny maraton filmowy

Noc Horroru

9 marca (piątek), godz. 22.00

**SILENT HILL
AMITYVILLE**

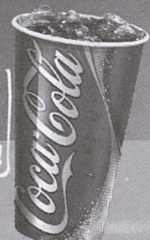
GRUDGE - KLĄTWA 2 - PREMIERA!

Karnet **16 zł**
oraz **13 zł**

dla posiadaczy karty Kredytowej Multikino,
karty Multikinomaniaka i Club Nokia
oraz studentów

najniższe
ceny
w mieście!

KAŻDY MARATOŃCZYK
UPOWAŻNIONY
DO WIELKIEJ DOLEWKI!



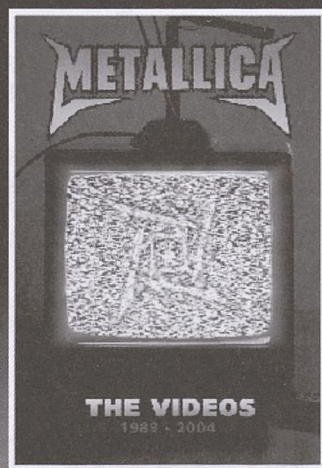
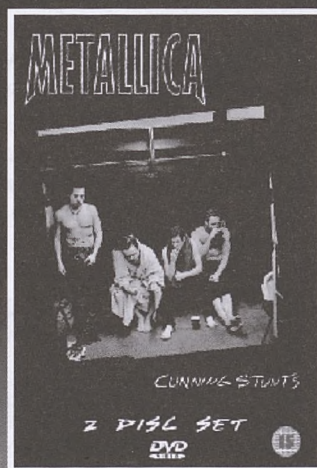
FILM FILM@WEB studentka onet.pl MiastoPlusa⁺ korba.pl flu d DZIENNIK POLSKI

METALLICA

PODWÓJNE SHOW

NA WIELKIM EKRANIE!

15 marca (czwartek)
godz. 19.00

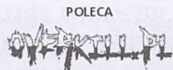


BILETY **15 zł**
10 zł

Z KARTĄ MULTIKINOMANIAKA
KARTĄ KREDYTOWĄ MULTIKINO
ORAZ CLUB NOKIA



WIELKA
DOLEWKA
GRATIS!

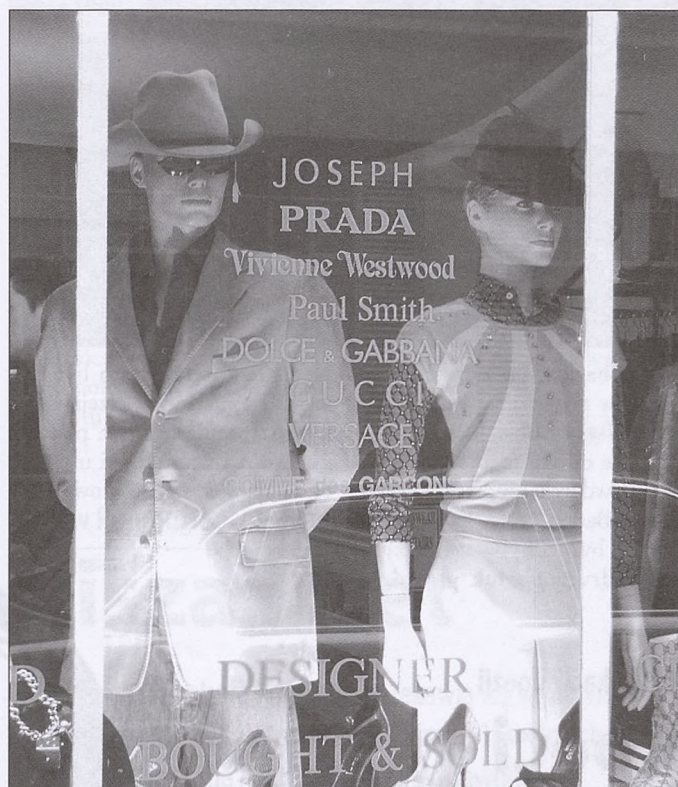


rezerwacja biletów on-line
www.multikino.pl

Kraków, ul. Dobrego Pasterza 128
Informacja i rezerwacja - tel. 012 617 63 99

Zawód: ulotkarz, czyli Covent Garden od kuchni

Studia w Londynie są pełne niespodzianek. Middlesex University zaskakuje zasobami bibliotek, zadziwia cenami kanapek, onieśmiela zaawansowaną techniką samoobsługowych drukarek i kser. Jednak największy jak dotąd szok przeżyłam poza uczelnią – nigdy nie przypuszczałam, że praca „ulotkarza” okaże się wymarzoną dla mnie zajęciem.



W czasie deszczu Neal Street pustoszeje, a ja pracuję jako merchandiser w promowanym przeze mnie The Loft. Jest to dość nietypowy second hand, bo oferujący wyłącznie ubrania od znanych projektantów mody.

Pewnie wiele osób zgodzi się ze mną, że jedna z największych londyńskich przyjemności to spacer po Covent Garden – tętniącej życiem dzielnicy znanej z Opery Królewskiej i występów ulicznych artystów, niezliczonych kawiarenek i bazarów. I na tym właśnie polega moja praca – rozdaję ulotki, przechadzając się wzdłuż położonej w sercu dzielnicy Neal Street. Można powiedzieć, że jestem płatną flâneuse.

Ta urokliwa ulica żyje, jak się okazało, własnym wielkomięjskim życiem. Na zatłoczonym trotuarze rozwinęła się liczna społeczność różnego rodzaju handlarzy i ulotkarzy, ciągle dowcipkujących i wzajemnie się wspierających (np. sprzedawcy promujący sery zawsze biorą

moje ulotki, a ja zachwalam ich cheddar, zresztą przepyszny).

W czasie deszczu Neal Street pustoszeje, a ja pracuję jako merchandiser w promowanym przeze mnie The Loft. Jest to dość nietypowy second hand, bo oferujący wyłącznie ubrania od znanych projektantów mody. W dwóch fioletowych salkach sklepu londyński underground urządził wielkie fety odzieżowe – ekscytujące polowania na szalone ciuchy. Przy dźwiękach Lou Reeda mierzy się tu szalone swetry Valentino, powalające satynowe spodnie Gucci, wystrzałowe szpilki Diora... istne szaleństwo!

Izabela Suchojad,
studentka IV roku filmoznawstwa UJ

Fiesta

Znany hiszpański toast „Arriba, a bajo, al centro, al dentro” (do góry, do dołu, pośrodku, do środka) rozbrzmiewa w Cuenca od środy do soboty, kiedy wszyscy studenci się bawią.

Nieważne, czy na jednej z nielicznych Erasmusowych imprez, czy na jednej z wielu hiszpańskich. Oto krótki przewodnik imprezowy.

BOTELLON – PÓŁNOC

Imprezy w Hiszpanii zaczynają się około 11–12 w nocy. Wcześniej warto się wyspać, bo inaczej nie da się rady wytrwać do końca. Na początku spotykamy się na botellon, czyli picie w domu. Najważniejszymi trunkami są wino i piwo. Jednak każdy wielbiciel wina dostałby zawału, widząc, że tutejszym najpopularniejszym drinkiem jest calimocha, czyli czerwone wino z coca-colą. Z drugiej strony inaczej trudno wypić wino z kartonu za 1 euro.

PLAZA DE ESPAÑA – 1.00–2.00

Po botellonie idziemy na plac w centrum, na którym można spotkać prawie całą Cuenca. Spotykamy tu znajomych, znajomych znajomych i okazuje się, że po miesiącu znamy prawie wszystkich. Razem pijemy,

tańczymy, przegrupowujemy się i szykujemy się, by pójść na Calle. A wszystko to całkiem legalnie, bo w Hiszpanii można pić w miejscach publicznych, hurra!

LA CALLE – 2.00–4.00

Kiedy tuż po przyjeździe pytałam, gdzie się chodzi na imprezy w Cuenca, wszyscy mówili: La Calle. Calle znaczy po hiszpańsku ulica, więc nie wiedziałam za bardzo, o co im chodzi. Okazało się, że La Calle to niewielka uliczka, bez nazwy, na której mieszczą się tylko puby (otwarte do 5 rano). Zazwyczaj są bardzo małe, a ponieważ nie ma osobnego miejsca do tańczenia, wszyscy cisną się jak sardynki. Kiedy mamy dość tłoku, idziemy na dyskotekę (nie należy mówić klub, bo to oznacza lokal ze striptizem i prostytutkami), bezpłatną do godziny 4, gdzie zabawa kończy się około 8–9 rano.

Marta Śniegocka



Imprezy w Hiszpanii zaczynają się około 11–12 w nocy. Wcześniej warto się wyspać, bo inaczej nie da się rady wytrwać do końca.

Ryszard Kapuściński – In Memoriam

Był zawsze otwarty na pytania. Problem polegał na tym, żeby znaleźć takie, które będzie odpowiednie, godne Mistrza Reportażu.

W środowy lutowy wieczór sala Klubu Pod Jaszczurami zgromadziła tłumy. Prowadzący spotkanie publicyści „WUJ-a” Bartek Borowicz i Karolina Pasternak zaprosili znamienitych gości, dziennikarzy i reportażyistów „Gazety Wyborczej”: Jacka Hugo-Badera oraz Wojciecha Jagielskiego. Nazwiska z pewnością robiące wrażenie, ale to nie wyżej wymienieni bohaterami wieczoru. Człowiekiem, który sięgnął na spotkanie tak liczne rzesze widzów, był zmarły 23 stycznia Ryszard Kapuściński – legenda polskiego reportażu.

Spotkanie było połączone z promocją książki „Podróż z Ryszardem Kapuścińskim. Opowieści trzynastu tłumaczy”, zawierającej osobiste wspomnienia ludzi, dzięki którym Kapuścińskiego czytano na całym świecie. Pozycja miała być prezydentem-niespodzianką na 75.

urodziny reportera. Teraz będzie pełniła rolę hołdu złożonego jej bohaterowi.

Goście, którzy mieli zaszczyt pracować z panem Ryszardem, zgodnie przyznali, że był otwarty na innych, zawsze uśmiechnięty i łatwo nawiązywał kontakt z ludźmi. Wojciech Jagielski podkreślał, że Kapuściński dostrzegał zagrożenia dla świata, ale zawsze potrafił znaleźć rozwiązanie. Hugo-Bader mówił o Kapuścińskim, który nie potrafił odmawiać – nieważne, czy chodziło o zgodę na wywiad czy pomoc przy zmianie koła – był człowiekiem „dla innych”.

Rozmawiano także o gatunku dziennikarskim uprawianym przez Kapuścińskiego, czyli reportażu. Na pytanie, czy wraz ze śmiercią bohatera nie umrze także reportaż, Jagielski odpowiedział, że gatunek pozostanie, lecz jako zjawisko niszowe dla ludzi, którym nie wystarcza,



Ryszard Kapuściński nie potrafił odmawiać – nie ważne, czy chodziło o zgodę na wywiad czy pomoc przy zmianie koła – był człowiekiem „dla innych” – wspominał Mistrza Reportażu Jacek Hugo-Bader, dziennikarz „Gazety Wyborczej” (pierwszy z lewej)

aby zobaczyć powierzchowny obraz w telewizji. – Koszty realizacji są wysokie, lecz warto – nikt nie opisze tego świata tak, jak prawdziwy reporter – dodał Hugo-Bader.

Nie było chyba w naszym kraju drugiego tak prawdzi-

wego reportera, jakim był Ryszard Kapuściński. Przejawiający „zdziwienie światem” podczas zbierania materiałów i uważnie słuchający każdego słowa rozmówcy.

Damian Juszczyk

Konkurs foto/graficzny



„Innowacje” to nazwa konkursu Foto/Graficznego organizowanego przez CITTRU (Centrum Innowacji Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu). Jak zwizualizować to, z czym kojarzy nam się słowo „innowacja”? – to zadanie dla wszystkich chcących wziąć udział w konkursie. Organizatorzy przewidzieli atrakcyjne nagrody dla twórców najciekawszych prac. Nowatorscy miłośnicy fotografii oraz grafiki na nadsyłanie prac czas mają do 16 kwietnia. Konkurs ma zwieńczyć majowa wystawa fotografii w Audytorium Maximum. Więcej informacji o całym przedsięwzięciu (m.in. regulamin konkursu oraz adres, na który należy przysłać prace) znajdziecie na stronie internetowej www.cittru.uj.edu.pl.

Patrycja Siwiec

Rusza kącik poezji

Poeci poszukiwani

Za miesiąc w „WUJ-u” pojawią się pierwsze wiersze autorstwa studentów naszej uczelni. Jeżeli chcesz umieścić swoją poezję na łamach pisma UJ, wyślij swoją twórczość (jako załącznik, plik tekstowy) na adres wuj_prowadzacy@op.pl. Proszę się podpisać pod każdym wierszem, podać kierunek i rok studiów oraz swój numer telefonu. Najlepsze wiersze będziemy publikować. Naszym ekspertem od poezji będzie Bronisław Maj.

MaKr



Głos pokolenia iPoda

Generacja Nic?

Niezależny Projekt Studencki dla nas i o nas.

Cechą wyróżniającą nasze pokolenie jest demonstracyjne negowanie własnej pokoleniowości. Tak wynika z badań socjologów, którzy usilnie starają się nazwać generację dorastających po przełomie 1989 roku.

27 marca o godz. 18 w klubie Rotunda odbędzie się drugie spotkanie z cyklu „Generacja Nic?”. Zaproszeni goście (m.in. Jerzy Stuhr, Grzegorz Murzański, Krzysztof Zalewski, Graftmann) rozmawiać będą na temat twórczości młodych i ich szans na wybiecie się. Czy coś ich łączy? Jak odnoszą się do dorobku poprzednich pokoleń?

Oprócz próby definicji naszego pokolenia, organizatorzy postawili sobie za cel promo-

cję i prezentację twórczości studentów. W czasie najbliższego spotkania swój film pokaże Filip Rudnicki (student UJ) z wytwórni Butcher's Films. Będzie również okazja do zapoznania się z poezją Jasia Kapeli oraz poezją śpiewaną Marii Krawczyk i jej zespołu Kukułki.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął prof. Bronisław Geremek. Jeśli ktoś „śpiewa, tańczy, recytuje” projekt jest świetną okazją, by zaprezentować swoją twórczość. Własne propozycje przysyłajcie do Anity Sęk, na adres e-mail sek_anita@yahoo.co.uk. Więcej informacji o imprezie znajdziecie na www.nps.generacja.pl.

Martyna Olszowska



Jednym z gości będzie Graftmann, student filmoznawstwa na UJ, muzyk, autor felietonów w „WUJ-u”.

Targi w Rotundzie

Nisza i Net

Interesujesz się kulturą i mediami? Ciekawią Cię wydawnictwa niszowe w Polsce? CK Rotunda (ul. Oleandry 1) w dniach 19–22 III zaprasza na II edycję Targów Wydawnictw Internetowych i Niszowych.

Co będzie celem spotkania? – Rzeczywistość wirtualna przedstawiona zostanie jako alternatywna przestrzeń dla działań kulturowych – zapowiadają organizatorzy.

Panele dyskusyjne ze specjalistami w zakresie kultury, literatury i sztuki (spotkania z przedstawicielami sektora kultury, autorami i krytykami działającymi w obszarze tzw. nowych mediów), prezentacja witryn internetowych oraz portali poświęconych kulturze, prezentacja czasopism i wydawnictw niszowych z całej Polski, nowości elektroniczne oraz trendy, o których powinien wiedzieć nieprzeciętny internauta – to m.in. powody, dla których warto znaleźć się w ciągu tych czterech dni w „Rotundzie”. Możliwość zobaczenia, jak

działalność literacka, krytyczna, reportażowa i artystyczna współgra z „internetowym boorem” dzisiejszych czasów sprawi, że będzie to niecodzienna okazja, by spotkać się z interesującymi formami prezentacji twórczej. Zastanawiać się będziemy nad aktualnymi problemami ery komputerów, śledzić prezentacje multimedialne, podpatrywać klasyczne stoiska z czasopismami i książkami. Po co? Na znak szerokiej gamy możliwości przeglądu wydawnictw niszowych i rozwijającej się kultury undergroundowej. Po prostu – by mieć pogląd. Organizatorami akcji są: Koło Naukowe Wiedzy o Kulturze UJ, Instytut Spraw Publicznych UJ, Samorząd Studencki UJ i CK Rotunda.

Magda Bartoszak

23. Przegląd Kabaretów PAKA

Śmiech jest dobry na wszystko

Startuje PAKA, najbardziej prestiżowy przegląd kabaretów w Polsce. Spora dawka humoru i pozytywnych emocji gwarantowana.

Ubiegłoroczny przegląd zdominowała polityka. Jak będzie w tym roku? Trzeba przyjść do Rotundy i sprawdzić samemu. – Żartować można ze wszystkiego, tylko nie wiadomo, gdzie się potem człowiek obudzi – przestrzegał Piotr Bałtroczyk, prowadzący imprezę. Jury postanowiło jednak premiować ostre poczucie humoru, a nagrody trafiły do kabaretu Limo i Neo-Nówki.

W tym roku impreza zapowiada się równie ciekawie. Chęć startu zgłosiło 127 kabaretów, z czego do regionalnych eliminacji w największych miastach Polski zakwalifikowało się 79 grup.

Półfinały PAKI oglądać będzie można w krakowskiej Rotundzie 30 i 31 marca oraz 1 kwietnia. Wystąpią kabarety, które wygrały eliminacje w takich miastach, jak: Warszawa, Lublin czy Wrocław. Do finału przejdzie pięć z nich, wskazanych przez jury oraz trzy wytypowane przez publiczność.

Bilety na półfinały (w cenie 15–20 zł) zamawiać można już teraz przez internet. Rezerwacja biletów na finały, które odbędą się w dniach 18–22 kwietnia, przyjmowane będą od 20 marca na stronie internetowej www.paka.pl.

Barbara Labisko

23 Przegląd Kabaretów Rotunda Kraków 18–22/04/07

Licencja na przeklinanie

Jest czwartek, późny wieczór. Deszcz siąpi za oknami, a grupa ponad dwustu osób zgromadzona w Auli Wydziału Zarządzania AGH pisze nietypowe dyktando – z używania wulgaryzmów.

W ramach kampanii społecznej „Miasteczko pod Lupą” w Dzień Kobiet odbył się happening zorganizowany przez Krakowskie Koło Akademickie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Celem projektu było zwrócenie uwagi na bogactwo języka polskiego, jak i na fakt, jak powszechnie jest ono zubażane i wulgaryzowane, również przez środowisko studenckie. – Po jaką cholere oni tu przyszli? – zapytał przybyłych na spotkanie Michał Baran, student IV roku informatyki UJ, który wraz z Magdą Guziak z I roku dziennikarstwa zajmowali się konferansjerką.

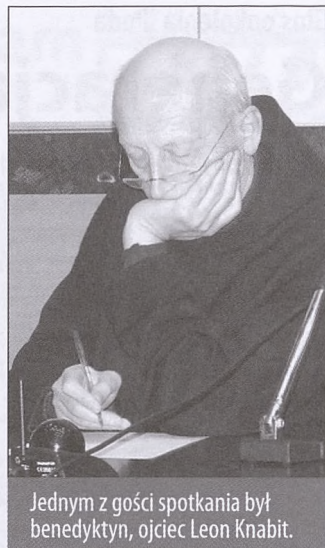
Gośćmi spotkania byli prof. dr hab. inż. Ryszard Tadeusiewicz (były rektor AGH) oraz ojciec Leon Knabit, benedyktyn. Przekonywali studentów, jak ważne jest dbanie o kulturę słowa, która jest nieodłącznym elementem kultury osobistej, i nie bali się wprost wyrażać swych racji: – Używanie wulgaryzmów to pewien objaw głupoty i pust-

ki umysłowej – mówił prof. Tadeusiewicz. – Wymiana myśli powinna być nasycona treścią, zanieczyszczanie atmosfery komunikacji pomiędzy ludźmi jest złe – kontynuował, okrzyknięty przez media Mistrzem Mowy Polskiej profesor. – Nie chodzi o moralizowanie. Nie jest też bynajmniej nic zdrożnego w tym, gdy czasem zdarzy się

coś „soczystego” powiedzieć, gdy robi się to z tzw. potrzeby serca – dodał ze śmiechem. Podobnego zdania był ojciec Leon, który niejednokrotnie rzucił trafną ripostą, żartował, podśpiewywał, rapował oraz... naśladował Liroya. W trakcie spotkania została rzucona propozycja zorganizowania Konkursu Pięknej Mowy.



Większość przybyłych na spotkanie osób wzięła udział w napisaniu nietypowego dyktanda – z użyciem przekleństw.



Jednym z gości spotkania był benedyktyn, ojciec Leon Knabit.

Większość przybyłych na spotkanie osób wzięła udział w napisaniu nietypowego dyktanda – z użyciem przekleństw. Licencję na przeklinanie, dyplom oraz odtwarzacz MP3 otrzymała Monika Ziemiańska, studentka I roku ekonomii na UJ. – Nigdy nie miałam problemów z ortografią – przyznała. Całość uświetnił występ dębickiego studenckiego kabaretu ABZIK.

– Rzuć kamieniem w tłum. Zawsze w kogoś trafi – zażartował na koniec ojciec Leon, mając nadzieję, że spotkanie przyniesie pozytywny efekt.

Magda Bartoszak

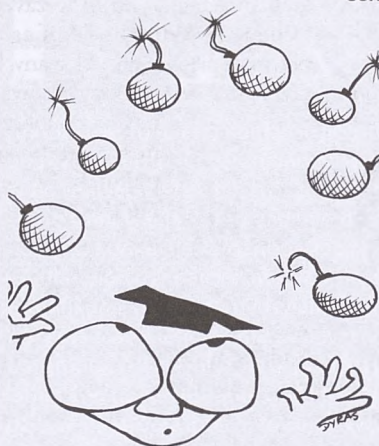
Talenty studenckie

Lubisz taniec, teatr, grasz na instrumencie, a może potrafisz zonglować? Właśnie dla takich osób szkoła tańca Clave oraz Centrum Kultury Rotunda organizują program „Student potrafi”.

Przez najbliższe miesiące będą trwały próby, które pozwolą na stworzenie, a następnie zaprezentowanie unikatowego spektaklu. Podczas Juwenaliów odbędzie się premierowy występ. Program kreuje i prowadzi Martyna Flemming, instruktorka szkoły tańca Clave.

– Nie musisz być wirtuozem w tym, co robisz. Wystarczy odrobina talentu i chęci, a na pewno wspólnie znajdziemy dziedzinę, w której będziesz mógł się odnaleźć. Po prostu przyjdź na próbę, resztą zajmiemy się my – zachęca Martyna. Nabór nadal trwa. Próby odbywają się w Rotundzie. Kontakt z organizatorką – mail: martyna-clave@go2.pl, tel. 605 695 640.

MaZa



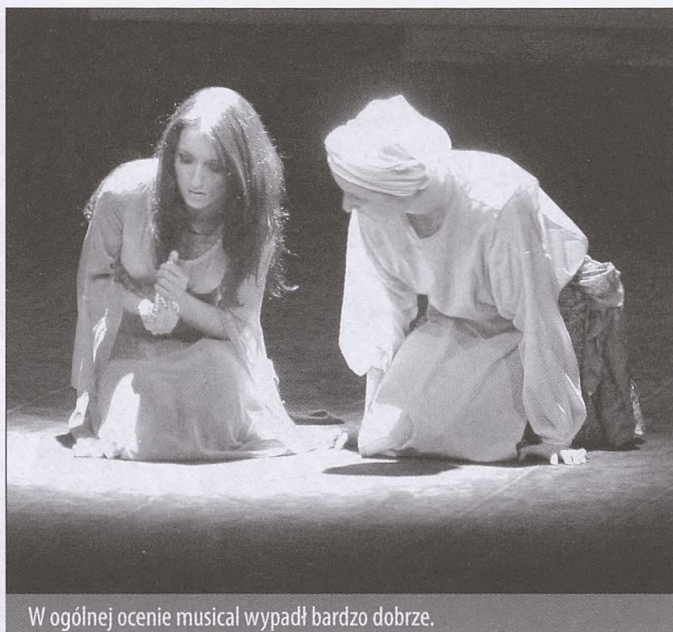
Spektakl grupy De Oriunde z udziałem studentki UJ

Dzwonnik z Notre Dame

Weronika Graboń, mimo młodego wieku i niewielkiego doświadczenia, spełniła jedno ze swych marzeń – stworzyła własną grupę aktorską. Studenci i licealiści przez rok ćwiczyli pod jej okiem – ich trud nie poszedł na marne. Takiego musicalu nie powstydziliby się niejeden reżyser.

Większość z nas zna historię miłości Quasimoda – człowieka odrzuconego przez społeczeństwo z powodu swojej inności. Grupa De Oriunde nie poprzestała jednak tylko na tym wątku. Ich spektakl opiera się z jednej strony na powieści Victora Hugo, a z drugiej na musicalu Richarda Cociente. Dzięki takiemu połączeniu przedstawienie wiele zyskało – stało się przypowieścią o tolerancji, ciasnocie poglądów i odwadze ideałów. Piękna muzyka, a także elementy tańca współczesnego i flamenco, stają się oprawą dla przekazania głębszych treści.

W atmosferę średniowiecznego Paryża wprowadza widza czarowny głos Fleur de Lys, czyli Edyty Krzemień. Trzeba przyznać, że jej śpiew jest jednym z najlepszych w całej grupie, a przy tym w jej grze nie widać wysiłku. Bohaterka ma poślubić Phoebusa (w tej roli Piotr Nowacki), którego występ w piosence „Wzięłaś mój spokój” w duecie z Edytą wypada trochę blado, ale i tak przekonująco. Ich plany niweczy przybycie do miasta Cyganów. Jedną z nich – Esmeralda rozkochuje w sobie księcia. Nic zresztą dziwnego – Karolina Sułowska, która zagrała tę postać, przyciągała uwagę widowni (szczególnie męskiej części) wspaniałym tańcem i urodą, czasem jednak jej mimika wyrażała „za dużo”, jej ruchy stawały się przejawskrawione. Cyganek darzy uczuciem również dwóch innych mężczyzn – Quasimodo



W ogólnej ocenie musical wypadł bardzo dobrze.

(Leszek Olejarczyk) i jego okrutny opiekun, kanonik Frollo (Karol Kusz). Obaj aktorzy mogą pochwalić się mocnymi głosami – ich wspólny śpiew z Piotrem w piosence „Belle” sprawia, że zazdrościmy Esmeraldzie takiego uwielbienia. Skutki całej sytuacji są jednak opłakane – zostaje ona skazana na śmierć, a Cyganie wygnani z miasta.

Mocnymi atutami musicalu są sceny zbiorowe i momenty gry aktorów z publicznością. Tu przykładem mogłaby być scena przedstawiająca Święto Śmiechu, kiedy to nagle na całą salę rozległ się głośny, złowieszczy śmiech, a z różnych stron widowni poczęli się schodzić aktorzy. Takie chwile zaskakiwały i skupiały uwagę. Osoby żąd-

ne wrażeń też będą zadowolone – w musicalu znalazły się efekty specjalne, czyli występy akrobatów, które dodatkowo ożywiają spektakl. Czasami można usłyszeć „zgrzyt” między muzyką a tekstem – „jesli chcesz mnie spotkać, daj mi znak” brzmi trochę jak mieszanie sacrum z profanum i wypada niezbyt ciekawie. Jednakże w ogólnej ocenie musical wypadł bardzo dobrze.

Ewelina Kopec

Scenariusz i reżyseria:

Weronika Graboń

Teksty:

Andrzej Graboń

Choreografia:

Kaja Będkowska, Izabela

Domagała, Sabina Pyka

Przygotowanie wokalne:

Katarzyna Hnat

Przygotowanie aktorskie:

Grzegorz Juras

Obsada:

Quasimodo:

Leszek Olejarczyk

Esmeralda:

Karolina Sułowska

Frollo:

Karol Kusz

Fleur de Lys:

Edyta Krzemień

Phoebus:

Piotr Nowacki



Atutami musicalu są sceny zbiorowe i momenty gry aktorów z publicznością.

Rozmowa z Edytą Krzemień, studentką III roku dziennikarstwa na UJ

Najlepsze są finały

To twoja pierwsza przygoda ze sceną?

Edyta Krzemień: Nie, odkąd pamiętam, scena zawsze była gdzieś obok mnie. Moja mama pracowała w kulturze, więc różne konkursy, przeglądy, festiwale były na porządku dziennym. Zawsze wiedziałam, że ta dziedzina sztuki jest szczególnie bliska mojej wrażliwości, ale tak naprawdę dopiero w liceum poczułam, że to jest to, czym chciałabym się kiedyś zajmować nieco głębiej. Teraz uczę się w szkole muzycznej. Oprócz śpiewu i wielu zajęć teoretycznych mam tam też zajęcia z aktorstwa. Ale tak naprawdę najlepszym nauczycielem są wnioski i przemyślenia, które sami w sobie zbudujemy poprzez ciągłe doświadczanie.

Jak wielu ćwiczeń, poświęceń wymagało przygotowanie „Dzwonnika z Notre Dame”?

Ten musical jest efektem bardzo ciężkiej pracy. Początki były straszne – spotykaliśmy się w soboty w obskurnej sali gimnastycznej w jednym z krakowskich gimnazjów i przez pół roku mieliśmy ogólne zajęcia taneczne, wokalne i aktorskie. W zasadzie jeszcze nie wiedzieliśmy, co nas tak naprawdę czeka. W styczniu dostaliśmy gotowe materiały, Weronika skończyła scenariusz, przysłano nam muzykę z Kanady i rozpoczęła się konkretna praca.

A jak oceniasz swój występ?

Przyzwyczaiłam się już do tego, że jestem z siebie niezadowolona (śmiech). Najgorszy jest dla mnie początek – samo czekanie na pierwsze wyjście, a potem opanowanie głosu w pierwszych dźwiękach. Natomiast finały są pod każdym względem najlepsze.

Rozmawiała Ewelina Kopec

Rozmowa z Małgorzatą Sikorą, siatkarką Wisły Kraków

Mężczyźni lubią wysokie kobiety

Małgorzata Sikora, studentka II roku ceramiki, jest jedną z podstawowych zawodniczek drużyny siatkarek Wisły Kraków. Ma na swoim koncie już m.in. występy w reprezentacji Polski kadetek, lecz obecnie myśli tylko o jak najlepszej grze dla „Białej Gwiazdy” oraz o awansie z zespołem do Ekstraklasy.

Czy od samego początku wiedziałas, że siatkówka jest właśnie tym, co chcesz robić w życiu profesjonalnie?

Na razie traktuję swoje zajęcie na zasadzie przygody. Chciałabym, żeby ta życiowa pasja stała się moim zawodem. Przyda się również odrobina szczęścia, która ustrzeże mnie od problemów zdrowotnych.

Mogłabyś pokrótce omówić swoją karierę?

Po szkole podstawowej rozpoczęłam grę w zespole BKS Wanda i stamtąd zostałam wypożyczona do Wisły. W międzyczasie miałam krótką przygodę z reprezentacją Polski kadetek.

Myślisz, że to nie ostatnie występy w kadrze narodowej...

Warto pamiętać, że to była gra w kategorii juniorek młodszych, natomiast jeśli chodzi o reprezentację senierek, jest to zdecydowanie poważniejsza sprawa. Na razie skupiam się na lidze.

Silny sponsor, mocna drużyna, duży potencjał. Chyba nie ma wątpliwości, że awans jest w zasięgu?

Mam taką nadzieję. Będziemy robiły wszystko, by urzeczywistnić nasze marzenia, ale nie należy też zapominać, że każdy przeciwnik walczy do upadłego, stara się nas pokonać, skoro zajmujemy w tabeli pierwszą lokatę.

Sport to nie pierwszok. Jesteś studentką. Czy poważny sport nie koliduje z nauką?



Na razie traktuję swoje zajęcie na zasadzie przygody. Chciałabym, żeby ta życiowa pasja stała się moim zawodem.



Pamiętam jednak, aby zawsze znaleźć trochę czasu na relaks, choć trzeba nim oszczędnie gospodarować. Chodzę na basen, do kina czy spotykam się ze znajomymi – jak wszyscy moi rówieśnicy.

Niestety, koliduje, zwłaszcza gdy ma się dużą liczbę znajomych. Pamiętam jednak, aby zawsze znaleźć trochę czasu na relaks, choć trzeba nim oszczędnie gospodarować. Chodzę na basen, do kina czy spotykam się ze znajomymi – jak wszyscy moi rówieśnicy.

A jakie są Twoje zainteresowania pozasportowe?

Moją pasją jest język włoski. Na to zawsze muszę znaleźć czas. We Włoszech jeszcze nie byłam, ale zdawałam maturę z tego przedmiotu i wówczas zafascynowała mnie ta dziedzina.

Słyszałam, że marzysz o grze w lidze włoskiej?

Bardzo bym chciała, choć na razie nie chcę wybiegać w przyszłość. Należy powoli, sukcesywnie pracować i zobaczymy...

Masz 189 cm wzrostu. Czy ten atrybut każdej dobrej siatkarki pomaga czy przeszkadza w życiu codziennym?

Poza parkietem, czasami utrudnia to kontakty damsko-męskie, choć z drugiej strony nie narzekam, gdyż wydaje mi się, że mężczyźni lubią wysokie kobiety (śmiech).

Rozmawiał Damian Juszczyk

R E K L A M A

Dance Globe
School and Theatre

WWW.DANCEGLOBE.PL TEL. 665 95 95 95
TANIEC WSPÓŁCZESNY, JAZZOWY, TOWARZYSKI
PIERWSZE ZAJĘCIA BEZPŁATNE ZAPRASZAMY

„Szczypiorniak” na UJ

Może wreszcie coś drgnie

Piłka ręczna – w Polsce sport mało popularny i rzadko uprawiany – na początku roku znalazła się w centrum zainteresowania większości rodaków. Wszystko za sprawą niespodziewanego sukcesu polskiej drużyny na Mistrzostwach Świata w Niemczech. Postanowiliśmy sprawdzić, jak piłka ręczna ma się na UJ i czy nowi zawodnicy zachęceni sukcesem polskich szczypiornistów walą na treningi sekcji drzwiami i oknami.

Sekcja piłki ręcznej mężczyzn przy AZS UJ działa od lat 50. W najlepszej formie była w latach 60. i 70. Ostatnio również nie jest źle, zwłaszcza jak na drużynę typowo amatorską, z której tylko jeden zawodnik gra w klubie sportowym. W 2003 roku sekcja zdobyła pierwsze miejsce w lidze międzyuczelnianej, w następnych latach plasowała się również w pierwszej czwórce. Tegoroczne zawody dopiero się zaczynają, jednak trener i zawodnicy już deklarują, że nie mają zamiaru znaleźć się poza podium. – Mamy szansę awansować do dalszych rozgrywek ligowych na wyższym szczeblu krajowym – ocenia Piotrek Wawrzyńczyk, prawy skrzydłowy drużyny, student biofizyki.

Każdy mile widziany

Sekcja licząca kilkunastu zawodników trenuje dwa razy w tygodniu w halach AGH. – Większość z nas dba o kondycję również na własną rękę: basen, siłownia czy bieganie – opowiada Piotrek Wawrzyńczyk. – Na obozy brakuje pieniędzy, więc o wyjazdach możemy tylko pomarzyć.

Sekcja jest drużyną amatorską, przeznaczoną jednak dla osób dobrze radzących sobie na boisku. Zawodnicy zwykle mają doświadczenie sportowe zdobyte w klubach i szkołach, choć na treningach pojawiają się też osoby, które z piłką ręczną zetknęły się dopiero na uczelni. – Przyjmuję wszystkich chętnych, bo zainteresowanie sekcją nie jest duże. Każdy, kto chce grać, dostaje taką szansę – mówi Stanisław Cenda, trener sekcji od 22 lat.

Potencjalnych zawodników jest niewielu, bo w polskich szkołach piłka ręczna to ciągle coś egzotycznego. – U naszych zachodnich sąsiadów jest



Przyjmuję wszystkich chętnych, bo zainteresowanie sekcją nie jest duże. Każdy, kto chce grać, dostaje taką szansę – mówi Stanisław Cenda, trener sekcji.

inaczej – mówi Krzysiek Rysz, student IV roku prawa, środkowy rozgrywający. Właśnie wrócił z półrocznego stypendium w Niemczech. – Tam jest to sport nieporównanie bardziej popularny, obecny w szkołach i uważany za męską dyscyplinę.

Idą zmiany

Srebro polskiej drużyny na mistrzostwach na razie nie ma odbicia w sekcji naszej uczelni. – Zainteresowanie piłką ręczną było rzeczywiście wielkie w czasie mistrzostw, ale teraz sytuacja wróciła do normy – ocenia Maciek Walczyński, grający na prawym rozegraniu kapitan drużyny, student V roku germanistyki. – Chciałbym jednak, żeby sukces Polaków został odpowiednio wykorzystany, bo piłka ręczna to naprawdę emocjonujący i efektowny sport.

– Mam nadzieję, że w piłce ręcznej wreszcie coś drgnie – dodaje trener Stanisław Cenda. – Co prawda na naszych treningach nie pojawił się jeszcze żaden nowy zawodnik, ale każdy

sukces cieszy i mobilizuje, więc być może i piłka ręczna wróci do dawnej popularności. Ferment jednak musi zacząć się w szko-

Srebro polskiej drużyny na mistrzostwach na razie nie ma odbicia w sekcji naszej uczelni. Zainteresowanie piłką ręczną było rzeczywiście wielkie w czasie mistrzostw, ale teraz sytuacja wróciła do normy – ocenia Maciek Walczyński, grający na prawym rozegraniu kapitan drużyny, student V roku germanistyki na UJ.

łach podstawowych, bo wtedy jest czas na naukę grania, choć nie ukrywam, że to trudna dyscyplina. Złazcza, że sport to nie tylko mecze i wyciskanie z siebie siódmych potów.

Satysfakcja gwarantowana

– Ważne jest, żeby drużyna trzymała się razem również po treningach. Kłótnie i wrogość między zawodnikami skazują zespół na porażkę – ocenia Pio-

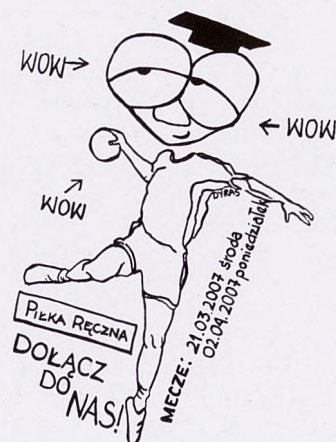
trek Wawrzyńczyk. Drużynowe znajomości pozostają na lata. – Od 15 lat organizujemy zjazdy absolwentów i absolwentek UJ, byłych zawodników sekcji piłki ręcznej i rozgrywamy towarzyskie mecze między obecnymi drużynami a oldboyami i olboykami – mówi trener Stanisław Cenda. – Nauka jest na studiach najważniejsza, ale nie jedyna. Granie daje poczucie satysfakcji z reprezentowania uczelni i świadomość, że było się w stanie połączyć studiowanie z uprawianiem sportu.

Na koniec dobra wiadomość dla pań: AZS UJ chce reaktywować sekcję piłki ręcznej kobiet (obecnie istnieje jedynie

grupa ćwiczebna uprawiająca ten sport).

Na razie redakcja „WUJ-a” zaprasza do kibicowania panom w najbliższych rozgrywkach ligi międzyuczelnianej.

Małgorzata Masternak



Najbliższe mecze:

Data	godz.	gospodarze	goście	miejsce
21.03.2007	17:45	AZS PK	AZS UJ	hala AE (ul. Rakowicka – przy rondzie Mogiłskim)
2.04.2007	20:45	AZS UJ	AZS AR	hala AWF (al. Jana Pawła II)

Historyczny sukces narciarzy UJ

Mamy worek medali!

Zawodnicy AZS UJ wrócili z XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w narciarstwie alpejskim i snowboardzie z workiem medali. W sumie zdobyliśmy ich 19, w większości złotych, odnosząc największy sukces w historii sekcji!

Reprezentanci zgodnie postanowili, iż ogromne osiągnięcie dedykują trenerowi sekcji, Piotrowi Nowackiemu. – W ciągu 20 lat mojej pracy z sekcją nigdy nie było tak dobrze! Dzięki zaangażowaniu zawodników oraz wsparciu sponsora, firmy budowlanej Skanska, odbyliśmy trzy obozy przygotowawcze – dwa w Austrii i jeden w kraju. Ciężka praca zaprocentowała. Mimo trudnych warunków (było ciepło, więc podłoże zrobiło się miękkie) sportowcy stanęli na wysokości zadania i dokonali czegoś wspaniałego! – chwali swoich podopiecznych trener Nowacki, bez którego z pewnością uzyskanie takich wyników nie byłoby możliwe.

Przed wszystkim wyniki

Agnieszka Chruścicka, kierownik drużyny (a także zawodniczka sekcji, obecnie lecząca kontuzję, studentka III roku prawa na UJ), podkreśla, że rywalizacja była niezwykle zacięta. W zawodach startowało prawie 700 zawodników. – Poziom był naprawdę wysoki. Niektórzy uczestnicy mają na swoim koncie występy w kadrze Polski. Walka była wyrównana, choć zdarzały się konkurencje, w których biliśmy rywali na głowę.

Mimo iż śnieg nie dopisał, organizatorzy dołożyli starań, aby zawody odbyły się w jak najlepszych warunkach. Pewnych rzeczy, jak np. topnienia śniegu, po prostu uniknąć się nie dało. Trudny teren nie był jedyną przeszkodą dla reprezentantów sekcji. – Była też wielka presja, zwłaszcza że zawody tej rangi są zawsze emocjonujące. Jesteśmy dobrze zorganizowaną grupą, która na pierwszym miejscu stawia wyniki. Patrząc z perspek-

tywy, wszystko poszło po naszej myśli – ocenia Agnieszka.

Puchary pełne szampana

Czy wszyscy byli zadowoleni ze swoich rezultatów? – To niemożliwe, aby każda osoba była usatysfakcjonowana. Na szczęście mieliśmy dużo pucharów, z których mogliśmy wypić zasłużonego szampana – mówi kierownik drużyny. Warto też dodać, że poza rywalizacją na stoku, organizator, AZS Warszawy, przygotował wiele innych atrakcji, takich jak ognisko czy uroczystość dekoracji zwycięzców, podczas której w ciągu dwóch godzin rozdano około dwustu medali.

Szukamy „deskarzy”

Bohaterowie nie spoczywają na laurach i już myślą o powtórzeniu sukcesów za rok, a podchodząc profesjonalnie do pracy sekcji, starają się wyeliminować niedostatki, o co pragnie zadbać także Agnieszka Chruścicka: – Na uczelni nie spotkaliśmy dobrych snowboardzistów – mężczyzn, więc apeluję do panów, którzy kochają jazdę na desce o przybycie do centrum AZS-u na ulicy Piastowskiej i spróbowanie swoich sił, aby liczba medali mogła jeszcze wzrosnąć.

Damian Juszczak

XXIV MISTRZOSTWA POLSKI SZKÓŁ WYŻSZYCH W NARCIARSTWIE ALPEJSKIM I SNOWBOARDZIE Kobiet i Mężczyzn ZAKOPANE 25.02–1.03.2007 R.

W Zawodach wzięło udział
47 uczelni z całej Polski w tym
11 uniwersytetów
Liczba zawodników:
Kobiety – 275
Mężczyźni – 389

Ogółem reprezentanci Uniwersytetu Jagiellońskiego zdobyli podczas Mistrzostw Polski 19 medali indywidualnie i drużynowo, w tym 10 złotych, 4 srebrne i 5 brązowych.

Sukcesy studentek i studentów UJ:

1. Miejsce i złoty medal drużynowo kobiet w typach uczelni – uniwersytety
2. Miejsce i srebrny medal drużynowo w klasyfikacji generalnej kobiet MPSZW
1. Miejsce i złoty medal drużynowo mężczyzn w typach uczelni – uniwersytety

Indywidualnie: Slalom Gigant:

1. złoto – Agnieszka Schwenk – II rok psychologia
2. srebro – Agata Winiarska – III rok biofizyka
3. brąz – Katarzyna Małysa – I rok filologia angielska

Slalom:

1. złoto – Agnieszka Schwenk
2. srebro – Katarzyna Małysa
3. brąz – Agata Winiarska

W klasyfikacji generalnej:
W slalomie gigancie 3 miejsce i brązowy medal – Agnieszka Schwenk

Slalom gigant:

1. miejsce i złoty medal – Jacek Rojewski – V rok zarządzanie
3. miejsce i brązowy medal – Michał Markiewicz – I rok prawo

Slalom:

1. Miejsce i złoty medal – Jacek Rojewski
3. Miejsce i brązowy medal – Michał Markiewicz

Snowboard:

1. Miejsce i złoty medal drużynowo kobiet w klasyfikacji generalnej MPSZW
1. Miejsce i złoty medal w klasyfikacji typów uczelni – uniwersytety.

Indywidualnie:

1. Miejsce i złoty medal kobiet w klasyfikacji generalnej – Małgorzata Kukucz
1. Miejsce i złoty medal w klasyfikacji typów uczelni – uniwersytety – Małgorzata Kukucz
2. Miejsce i srebrny medal w klasyfikacji typów uczelni – uniwersytety – Agnieszka Schwenk



mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala

Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97

www.kinomikro.pl

12 marca 2007

tytuł	sala	godzina
Rok diabła	mikroffala	15:30
Jabłka Adama	mikroffala	17:15
Ostatni król Szkocji	mikro	18:45
Jedna ręka nie klaszcze	mikroffala	19:00
Pod jednym dachem	mikro	21:00
Sex w Brnie	mikroffala	21:00

14 marca 2007

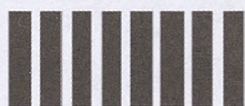
tytuł	sala	godzina
Sztandar chwały	mikro	15:45
Nieświadomi	mikroffala	17:00
Pod jednym dachem	mikro	18:00
Jedna ręka nie klaszcze	mikroffala	19:00
Sex w Brnie	mikroffala	21:00

13 marca 2007

tytuł	sala	godzina
Rok diabła	mikroffala	15:30
Sztandar chwały	mikro	15:45
Jabłka Adama	mikroffala	17:15
Ostatni król Szkocji	mikro	18:15
Jedna ręka nie klaszcze	mikroffala	19:00
Pod jednym dachem	mikro	20:30
Sex w Brnie	mikroffala	21:00

15 marca 2007

tytuł	sala	godzina
Sztandar chwały	mikro	15:45
Nieświadomi	mikroffala	17:00
Ostatni król Szkocji	mikro	18:15
Jedna ręka nie klaszcze	mikroffala	19:00
Pod jednym dachem	mikro	20:30
Sex w Brnie	mikroffala	21:00



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
Poland

tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkt.pl, e-mail: teatrkt@wp.pl

02.03.	piątek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
03.03.	sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
10.03.	sobota	Jednocześnie – monodram Pawła Pabisiaka	
16.03.	piątek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
23.03.	piątek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
24.03.	sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
30.03.	piątek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
31.03.	sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO

Spektakle o godz. 19.00 w Teatrze KTO
Bilety 30 i 20 zł
Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków
Tel 012 623 73 00 Tel/fax 012 633 89 47,
godz. 10-18
promocja@teatrkt.pl
www.teatrkt.pl

Centrum Informacji Kulturalnej
Ul. Św. Jana 2
Tel 012 421 77 78, godz. 10-18



Fot. J. Jędrzejewski

RINO PARADOX

KROWODERSKA 8, I PIĘTRO WWW.RINOPARADOX.PL

MARZEC 2007

2 III	PT	17.00	Złe wychowanie	18.50	Wysokie obcasy	20.45	Pusty dom
3 III	SO	16.30	Porozmawiaj z nią	18.30		20.30	
6 III	WT	19.30	W y s o k i e o b c a s y				
7 III	ŚR	17.00	Trio z Belleville	18.30	Pusty dom	20.05	Złe wychowanie
8 III	CZ	17.15	Niebo nad Berlinem	19.25	DKF		N o c
9 III	PT	17.15	Nie wracaj w te strony	19.25	DKF		Zaśmienie
10 III	SO	16.30	N o c	18.40	Tarnation	20.15	
12 III	PN	18.00	Różewicz cz. 1	19.00			Grotowski cz. 1
13 III	WT	19.30	Wierny ogrodnik				
14 III	ŚR	20.15					
15 III	CZ	16.30	Różewicz cz. 2	17.40	Czerwona...	19.40	Wierny ogrodnik
16 III	PT	17.00	Tarnation	18.35	DKF	Zawód reporter	Memento
17 III	SO	16.30	Czerwona...	18.30		20.40	
19 III	PN	19.15	P o w i ę k s z e n i e				
20 III	WT	19.30	M e m e n t o				
21 III	ŚR	17.00	Dziecko	18.45	Trio z Belleville	20.15	Ogród
22 III	CZ	17.00	RETROSPEKTYWNY POKAZ MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU FILMOWEGO Inne kino SMOFI				
23 III	PT	17.00				19.30	Dziecko
24 III	SO	16.30	Solaris	19.20			Ogród
26 III	PN	18.00	Różewicz cz. 2	19.10			Grotowski cz. 2
27 III	WT	19.15	Stanisław Lem – dokument	20.15	Szpital przemienienia		
28 III	ŚR	19.45	S o l a r i s				
29 III	CZ	16.30	Różewicz cz. 1	17.30	Przekładaniec	18.20	Test pilota Pirxa
30 III	PT	17.00	Pachnidło	19.35			Jak we śnie
31 III	SO	16.30	19.05		P a c h n i d ł o		

BILETY: 6 – 10 PLN KARNETY: 30 PLN (4 SEANSE), 50 PLN (8 S.)
REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51

ROTUNDA
CENTRUM KULTURY

19-22.03 - II Targi Wydawnictw Internetowych i Niszowych

28.03 - II Przegląd Amatorskich Filmów Krótkometrażowych

30 i 31.03 oraz 01.04 - Półfinały 23. Przeglądu Kabaretów PAKA

04.04 - Śpiewać każdy może - konkurs poprowadzi Zbigniew Książek

12.04 - Wybory Najmilszej Studentki UJ

18-22.04 - 23. Przegląd Kabaretów PAKA - www.paka.pl

26-29.04 - 32. Krakowskie Reminiscencje Teatralne - www.reminiscencje.pl

www.rotunda.pl
ul. Oleandry 1
tel. 012 633 35 38



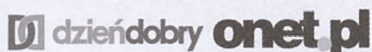
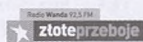
Z cyklu „Ludzie estrady. Rozmowy śpiewane” zapraszamy na koncert Andrzeja Dąbrowskiego w dniu 25 marca o godz. 19.00. Koncert, prowadzony będzie przez Ninę Repetowską

02-03	piątek	HATI	19:00
		Balladyna	11:15
03-03	sobota	Balladyna	19:00
04-03	niedziela	Kabaret pod Wyrwigroszem	20:00
08-03	czwartek	Tristan i Izolda	11:15, 13:15
09-03	piątek	Tristan i Izolda	13:15
10-03	sobota	Tristan i Izolda	19:00
18-03	niedziela	Kabaret Moralnego Niepokoju	18:00, 20:00
23-03	piątek	Kandyd czyli Optymizm	13:15, 19:00
25-03	niedziela	Andrzej Dąbrowski Ludzie Estrady	19:00
30-03	piątek	Balladyna	13:15, 19:00
31-03	sobota	Balladyna	19:00

Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62, tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl
Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

DZIENNIK POLSKI



Program na MARZEC 2007

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 maja 5

<http://www.klubzaczek.pl>

14. III

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke (wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej)
godz. 20.00

16 III

Hit Miesiąca

Muzykoterapia

Grupa posługuje się zarówno samplerami i sekwencerami jak i instrumentami tradycyjnymi, te ostatnie jednak, co jest ciekawostką, z reguły naśladują brzmienia i konwencje typowe dla szeroko rozumianej elektroniki.
Godz. 20.00

bilety 15 zł w przedsprzedaży, 20 zł w dniu koncertu



fot. Bartek Kaczmarek

19. III

Offowe Wieczory Teatralne

„Staropolskie Frywolności Plebejskie”

Spektakl przypomina literaturę sowizdrzalską, którą tworzyli ludzie pozostający w gruncie rzeczy poza obrębem społeczeństwa feudalnego odnoszący się do panującego porządku z drwiną i szyderstwem.

godz. 20.00

wstęp wolny

21. III

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke (wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej)
godz. 20.00



Wspólnota Burego Misia

22. III

koncert charytatywny

dochód przeznaczony na Wspólnotę Burego Misia

Wystąpią: Alergen, Twilight, A.U.Y., CF98

godz. 19.00

28 III

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke (wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej)
godz. 20.00

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

1	III	Cz	Stosunki na szczycie	19.15
2	III	Pt	Szalone nożyczki	19.15
3	III	So	Szalone nożyczki	19.15
4	III	Nd	Szalone nożyczki	19.15
6	III	Wt	Bez seksu proszę	18.00
7	III	Śr	Bez seksu proszę	18.00
8	III	Cz	Bez seksu proszę	19.15
9	III	Pt	Mayday 2	18.00
10	III	So	Mayday 2	18.00
			Wielki dzień* - premiera	20.30
11	III	Nd	Wielki dzień*	18.00
			Mayday 2	19.30
13	III	Wt	Mayday 2	11.00
			Wielki dzień*	18.00
			Mayday 2	19.30
14	III	Śr	Mayday 2	16.30, 19.15
15	III	Cz	Mayday 2	16.30, 19.15
17	III	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
18	III	Nd	Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.30
19	III	Pn	Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami koncert charytatywny	
20	III	Wt	Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Mayday	19.15
21	III	Śr	Mayday	11.00, 19.15
22	III	Cz	Mayday	11.00, 19.15
23	III	Pt	Mayday	16.00, 19.15
24	III	So	Mayday	16.00, 19.15
25	III	Nd	Mayday	19.15

27	III	Wt	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday	19.15
28	III	Śr	Mayday	19.15
29	III	Cz	Tajemniczy ogród	11.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
30	III	Pt	Super duo – gościnnie	20.00
			Kto otworzy drzwi?*	18.00
31	III	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15

Scena ul. Sarego 7

3	III	So	Rozmowy nocą	19.15
4	III	Nd	Rozmowy nocą	19.15
7	III	Śr	Laboratorium Młodej Reżyserii	19.15
9	III	Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
10	III	So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
11	III	Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
16	III	Pt	Łoże	19.15
17	III	So	Łoże	19.15
18	III	Nd	Łoże	19.15
23	III	Pt	Othello	19.15
24	III	So	Othello	19.15
25	III	Nd	Othello	19.15
27	III	Wt	Othello - premiera	19.15
31	III	So	Push-up 1-3	17.00

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 32 zł, ulgowe 25 zł
Balkon: normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i loża: normalne 50 zł, ulgowe 45 zł
Balkon: normalne 45 zł, ulgowe 35 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 23 zł, ulgowe 18 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl